B.D.I.C

W niedzielę, 2 maja - Święto Narodowe w Lille

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique
«La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 18 (152)
Niedziela, dnia 2 maja 1948 roku.

„PRZEKAŻCIE WIEKOM NOC 29 LISTOPADA".

(Napis na ścianie celi więziennej).

Witold Kowalski

KRÓLOWA POLSKI

DNIE rozstrzygnięć w życiu narodów bywają długie i liczą się latami... od r. 1939 walczy Polska o byt, o wolność, o całość, a w tym nowym, długim dniu znoju bez miary... jeszcze nie wieczór".

Ujętą w tych słowach prawdą kończy się artykuł, w 3-majową napisany rocznicę, który ukazał się w polskim czasopiśmie katolickim w Londynie, w pamiętnym roku inwazji.

Dziś — kiedy mamy za sobą nowe 5-lecie targów o wojnę lub pokój i dramatycznych walk prawdy z kłamstwem, stajemy znowu wobec prawdy, wypowiedzianej przez autora owego artykułu.

JUTRO KATOLICKIEJ POLSKI

Rozmawiałem w tych dniach z górnikiem, którego wyrwano szczęśliwie z ramion śmierci. W jego oczach malowała się jeszcze cała groza przeżytej katastrofy. Nieszczęścia, które nie pozwoliło już wrócić do domu wielu jego towarzyszom pracy. „Wiedziałem, zwierzał się, tylko jedno — że muszę się uratować. Zacząłem się żarliwie modlić. Przypomniałem sobie słowa, dawno już zapomnianej, modlitwy. Modlitwy, której chyba nigdy jeszcze nie odmawiałem z taką, jak wówczas, pobożnością. Modlitwy, której — oświadczam to szczerze — zawdzięczam swoje życie".

Gorąca wiara tego górnika jest również własnością polskiego narodu.

Ileż to razy — zwłaszcza w ostatnich kilkunastu dziesiątkach lat — ta wiara właśnie na zmęczone wargi polskie Mazurka kładła Dąbrowskiego, który — w sytuacji, tak dzisiejszej podobnej, przed zwątpieniem ogarniętymi legionami wyśpiewał Wybicki: *„Jeszcze Polska nie zginęła"*... Na skrzydłach wiary dźwięki tej pieśni obleciały wszystkie pola bitew, dotarły do najbardziej nawet zakonspirowanych kryjówek naszego ruchu oporu, wżarły się w najgłębsze pokłady, rodaków naszych zatrudniających, kopalni. Z wiarą w sercu bierzemy dziś raz jeszcze do ręki — podany nam przez historię — kielich goryczy. Wychylimy go do dna, dla *lepszego jutra Katolickiej Polski.*

Kraj bowiem przed tragicznym stanął egzaminem wierności Bogu i Jego Kościołowi. Napadające naszą ziemię rozszalałe fale wojującego bezbożnictwa, zalać będą próbowały rozgrzewający ją miłosny ogień Chrystusowego Krzyża. Nie przeraził się jednak Naród widma tej męczeńskiej walki. Pamięta przecież „potop", któremu wedrzeć się nie udało na wały Jasnej Góry. Zapowiedzią zaś zwycięstwa nad mocami zła jest korona, którą na Najświętszych złożył skroniach Matki Boga.

Z MARYJĄ W CHÓRZE WIEKÓW

Nie dziwi nas ani przez chwilę, że największe święto narodowe w Polsce połączono z religijną uroczystością na cześć Najświętszej Panny. Wszak Imię Maryi — Niepokalanej wrosło głęboko w dzieje naszego narodu. Pierwszą kartę naszej literatury rodzinnej zdobi najstarszy jej pomnik — pieśń Chrobrego, Jagiełły i Sobieskiego — *Bogurodzica.* W takt litanii loretańskiej szły za Ks. Kordeckim *procesje częstochowskie,* pamiętnych dni szwedzkiego oblężenia. W nowootwartym muzeum zbrodni niemieckich — *w Oświęcimiu* — pośród rozlicznych pamiątek, relikwie ofiar brunatnego totalizmu — wiele znajdziesz z chleba porobionych różańców. Na ich paciorkach, gotujący się na śmierć męczennicy XX wieku, o szczęśliwą Maryę błagali wieczność, o lepsze się dla Polski i całego świata modląc jutro. Rozmawiając z dzielnymi *żołnierzami* spod Monte Cassino, ze spadochroniarzami spod Arnhem, z walecznymi członkami pancernych załóg spod La Falaise — przekonamy się, że armia nasza, nawiązując do najwspanialszych tradycji bojowych skrzydlatej husarii, wierną pozostała wierze swoich przodków. Mówią nam o tym bracia, co, wczoraj zdjąwszy mundury, w rozliczne zdobne oznaki męstwa, dziś, za Matką tęskniąc w Kraju, różańcowe odmawiają modlitwy.

*

W jednej z rosyjskich szkół znalazło się w czasie ostatniej wojny *11-letnie polskie dziecko.* Ojciec jego zginął w łagrze. Matka zmarła na Syberii. Maleństwo chowało się w zatrutej atmosferze nowego porządku, głoszącego, że religia jest opium dla ludu. W sierocie odezwała się krew dzieci z Wrześni. Za każdym atakiem, skierowanym przez nauczyciela w stronę wiary, wstawało w ławce, powtarzając uporczywie: *„A jednak — Bóg jest"!* Bito je za to i poniewierano strasznie.

A kiedy cięgi nie pomogły, wywieziono w głąb Rosji — na poprawę. Czy dziś żyje? — Niebo o tym wie.

UPRAGNIONY WIECZÓR

Kiedy, po pierwszej światowej wojnie, czerwona nawała zagroziła Europie, *Cud nad Wisłą* ochronił kulturę i cywilizację Zachodu, a wstająca z grobu niewoli, Polska raz jeszcze udowodniła ludzkości, że dobrze pojęła swoją dziejową misję, że naprawdę przedmurzem jest chrześcijaństwa.

Niepohamowanej żądzy zaborczej swastyki Naród nasz przeciwstawił Krzyż.

Historia wpisze kiedyś w swoje roczniki złotymi zgłoskami datę za cz.ęcia 2-ej zawieruchy powszechnej, w której czarny orzeł teutoński, skrzydła złamawszy drapieżne, w prochu legł własnych ruin.

Ta sama jednak historia zakończy bolesny rozdział tej wojny nowym Cudem nad Wisłą. Cudem, dziś już okupionym krwią.

*

Idący w pościgu za niemcami, żołnierze ze wschodu, postanowili zniewolić kilka dziewcząt w jednej z miejscowości śląskich. W obronie zaatakowanych stanął *młody kapłan.* Padł strzał. Podający się za sojusznika, żołnierz zabił polskiego

(Dokończenie na stronie 2-ej)

Witaj majowa Jutrzenko...

Rofał KRAJEWSKI

MODLITWA SKAZAŃCA*)

I odpuść, nam naszą winę,
Jako my winowajcom,
Bracia, my w zbożną godzinę
Odpuśćmy słabym i zdrajcom.
Z upadłej sprawy Ojczyźnie
Zostawmy posiew przyszłości,
Gdy krwi nie stało, w spuściźnie
Oddajmy na siew swe kości.
Siew dla przyszłości rozpleni,
Kto szubienice w krzyż zmieni.
Krew nasza lała się marna
Bóg nie wsparł walki oręża,
Więc nowe rzucajmy ziarno,
Tę miłość, co świat zwycięża.
Wołajmy: przebacz im, Panie!
W szczerej miłości i wierze,
A sprawa zmartwychpowstanie
I nowi staną rycerze.
Zbierajmy zacne imiona,
upadłym podajmy rękę:
Zło wtedy na zawsze skona,
Gdy padnie na Bożą mękę.

x) Wiersz jednego z 5 członków Rządu Narodowego powieszonych 5. 8. 1864 r., napisany w więzieniu warszawskim na cyrkularzu, obejmującym imiona zdrajców sprawy narodowej.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO WIELKIEJNOCY
Jakób 2.

Najmilsi! Bądźcie wykonawcami słowa, a nie zaś słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie. Bo kto jest słuchaczem słowa, a nie wykonawcą, podobny jest człowiekowi, przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle: bo obejrzał się i odszedł, i zaraz zapomniał, jak wygląda. Lecz ten, kto pilniej wejrzał w Zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie puszczając w niepamięć tego, co usłyszał, ale wypełniając uczynkiem, błogosławiony będzie w sprawach swoich. A jeśli kto ma się za nabożnego, a nie powściąga swego języka, ten zwodzi serce swoje, i nabożeństwo jego jest próżne. Czyste i niepokalane nabożeństwo przed Bogiem i Ojcem to jest, żeby mieć pieczę o sierotach i wdowach w ich utrapieniu, a samego siebie strzec od zmazy tego świata.

Pobożność

„Pobożność czysta i niepokalana u Boga Ojca ta jest: nawiedzać sieroty i wdowy, a siebie zachować nieskalanym od tego świata".

„Słońce majowe w ognia koronie,
za las się czarny chowa". *).

Za wsią, na skrzyżowaniu dróg stoi stara kapliczka, Lud nazywa ją „Bożą Męką". Wiele z nich zburzyła swastyka. Ostały się tylko niektóre; te, bardziej na ustroniu stojące i schowane w przyleśnych zaroślach. Bóg je umaił zielenią, a lud pobożny przybrał polnymi kwiatami. Przystroił nimi obraz Królowej Polski.

„Echo rozwiewne do nóg jej ściele
Tę dziwną antyfonę.
I przez wieczorną ciszę niosą
Litanie te olbrzymie...
Płynie po świecie z wilgotną rosą
Jej wniebowzięte imię. 2).

W przykaplicznym śpiewie wzruszającego „Pod Twoją obronę" wypowiada się historia polskiej duszy. Płacze w niej wolność i niewola. Chwała i cierpienie splatają ten sam akt wiary. Niezłamana pobożność święci swój triumf.

*

Kiedyś szczyciliśmy się imieniem ludu pobożnego. „Nabożny żywot" był nieraz tematem naszej literatury. Piotr Skarga kuł zręby polskiego ducha przykazaniami „zbożnego żywota. Pobożność ludu wyrywała z rąk Bożego Miłosierdzia najzuchwalsze nadzieje zmartwych wstania Ojczyzny. Dla wszystkich upomnienie Apostoła było regułą codzienną: „Abyście chodzili godnie przed Bogiem, we wszystkim mu się podobając, a każdym uczynkiem dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Boga. 3).

Dusza prawdziwie polska nie zadawala się przeciętnym życiem chrześcijańskim, a chce być szczerze pobożną. „A ty co robisz na świecie, bracie mój, ty, który jesteś na nim istotą najwyższą? Czekając na dziedzictwo świata, nie możesz być współdziedzicem Chrystusa. Obiecałeś (na chrzcie św.), że będziesz chrześcijaninem doskonałym: a ten zawsze posiada Chrystusa, inaczej nie jest doskonały. 4) „Pobożność to nie tylko jednorazowe poświęcenie się Chrystusowi, ale trwała, chętna i radosna służba, oddająca wszystkie energie i czyny na chwałę Ojca Niebieskiego. 5). Św. Franciszek Salezy wprowadza następujące rozróżnienie: „Aby być dobrym — trzeba miłości; aby być pobożnym — potrzeba poza miłością, wielkiego ożywienia i dużej ochoty do miłosierdzia". 6).

U podstaw pobożności jest miłość czynna, wypowiadająca się jako „najdelikatniejszy kwiat i najczystszy owoc. 7). Dwa rysy charakterystyczne stanowią istotę pobożności: poświęcenie się Bogu i czysta służba bliźnim.

Poświęcenie się Bogu, to nie tylko oddawanie Mu od czasu do czasu czci i chwały przez modlitwę, ale uświęcanie całej istoty ludzkiej. W niedzielny poranek wchodząc do kościoła, sięgamy spracowaną ręką do kropielnicy po wodę święconą. Skrapiamy się nią by zaznaczyć, że duszę i ciało oddajemy Bogu w ofierze. W ciągu tygodnia, niestety, nie zawsze i nie wszystkie uczynki ciała i duszy idą po Bożej linii. Trzeba więc mieć swoją „Bożą Mękę", przed którą codziennie wieczorem wypowiada serce litanie swoich trudów, znojów i zmagań. W tej chwili cichej i pełnej ukojenia poświęca się człowiek cały modlitwą, żalem i miłością. I znowu zcala się z Bogiem, poddając się Jego woli. Młot w ręku kowala staje się przedłużeniem jego muskularnego ramienia. Człowiek pobożny jest narzędziem Bożej Mocy, wykuwającej ludzkie szczęście.

* *

Świątobilwa królowa Jadwiga, patrząc na zapłakane sieroty i wdowy, pytała: „Kto im te łzy powróci?". W pobożnym swoim sercu znalazła skuteczną odpowiedź: *Miłosierdzie!* Powojenne pokłosie obfituje we łzy i ból. Kto je ukoi? Twoja pobożność! Ona sprowadzi cię na drogi sieroce, na ścieżki bezdomnych. Ty masz dom. Skromny wprawdzie i bardzo ubogi. Ale serce, miłością przejęte, znajdzie jeszcze kąt wolny dla osierociałych. Jest ich tak wielu! Im możesz nie tylko łzy, ale i radość życia powrócić. Jednym dobrym słowem pociechy; drobną ofiarą ze skromnych swoich zasobów. Nie chodzi przecież o to, co dajesz, lecz — jak dajesz: „Jaką miarą mierzycie, taką i wam będzie mierzone". Za pobożność swoją — otrzymasz Boga! To bardzo dużo.

Tylko pamiętać trzeba, że nie chodzi tu o zwykłą jałmużnę. Ta bowiem jest smutnym przywilejem bogaczów. Życie pobożne zna natomiast miłosierdzie, to znaczy miłość czynną, otaczającą ramieniem mocnym i życzliwym kogoś, kto cierpi. Odpowiadasz, że sam nie masz dużo. A jednak mógłbyś od czasu do czasu wartość jednego biletu kinowego przeznaczyć na otarcie łez ludzkich i na przyniesienie ulgi strapionym. Ofiara i miłość zejdą się, jak dwa płatki kwiatu, w pobożnym sercu.

***

Prosty ten sposób nada życiu coś bożego; coś z Chrystusowego życia; coś, co ożywi twoją wiarę i wzbogaci twój charakter chrześcijanina. Wejdziesz przez to do gromady narodu pobożnego. Staniesz z nim razem u majowej kapliczki, by śpiewać „Pod Twoją obronę". Modlitwa ta nie będzie już tylko zwyczajem, ale wyrazem życia, idącego bożymi drogami życia pobożnego.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

---

*) 2) *Lucjan Rydel: „W maju".*
3) *Św. Paweł: list do Kolosan 1, 10.*
4) *Św. Hieronim: List 14 do Heliodora 10.*
5) *Marmion: „Chrystus życiem duszy".*
6) *Introduction a la vie devote.*
7) *Marmion: „Chrystus wzorem zakonnika".*

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Konferencja Polskiego Episkopatu. — W dniach 14 i 15 kwietnia odbyła się w Krakowie Konferencja Księży Biskupów Polskich. Na Konferencji, której przewodniczył J. E. Ks. Kard. Prymas A. Hlond, omówiono szereg zagadnień z zakresu życia religijnego Kraju.

Kongres teologiczny w Krakowie. — W związku z 550-leciem wydziału teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, do Krakowa przybyli w dniu 6 kwietnia przedstawiciele nauki kościelnej z całej Polski na swoje kongresowe obrady. Zjazd rozpoczął się pontyfikalną Mszą św., odprawioną przez J. E. Ks. Biskupa Stanisława Rosponda, sufragana archidiecezji krakowskiej. Głównym mówcą Kongresu był znany filozof J. E. Ks. Biskup Kazimierz Kowalski, ordynariusz diecezji chełmińskiej. Otwarciu obrad towarzyszył J. Em. Ks. Kard Sapieha

Katolicyzm przed nową ofiarą krwi. — Przemawiający na zebraniu organizacji katolickich Biskup Petit z Menewia (Walia) oświadczył, że miliony katolików, żyjąc obecnie pod okupacją bezbożnego komunizmu, stanęły wobec wyboru herezji lub męczeństwa. Tysiące kapłanów i wiernych zginęło dotąd i cierpi dalej po sowieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych tylko dlatego, że nie wyrzekli się wiary. Dostojny Mówca wyraził wątpliwość, co do zwalczania komunizmu samymi tylko słowami; zdaniem jego będzie tu potrzebna nowa ofiara krwi, złożona przez katolików w obronie religii.

Kurs kaznodziejski w Lublinie. — W lipcu i sierpniu b. r. odbędzie się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim kurs kaznodziejstwa i duszpasterstwa dla duchowieństwa z całego Kraju. Wykłady na temat zadań polskiej ambony w czasach współczesnych wygłoszą Księża Biskupi, profesorowie Uniwersytetów i seminariów duchownych oraz katoliccy działacze społeczni.

Arcybiskup Bogoty potępił ostatnią rewolucję. — Arcybiskup Bogoty J. E. Ks. Ismael Perdomo potępił w przemówieniu radiowym zbrodnie „popełnione przeciwko cywilizacji chrześcijańskiej przy pomocy anarchistycznych sił, które dały się pociągnąć na drogę nienawiści i barbarzyństwa". Mówiąc o członkach międzynarodówki komunistycznej, która kierowała barbarzyńskim powstaniem, Dostojnik Kościoła oświadczył: „W naszym złamanym boleścią sercu przebaczamy im, gdyż nie wiedzą, co czynią".

Czechosłowacja ogranicza liczbę katolickich świąt. — Nowy komunistyczny rząd Czechosłowacji wydał ostatnio zarządzenie, znoszące święta Bożego Ciała i Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, poddając wszystkie szkoły kontroli państwa oraz usuwając obowiązek nauki religii dla uczniów, którzy przekroczyli 15-ty rok życia.

Armia w obronie Świętych Miejsc w Palestynie. — Prymas Anglii, J. Em. Ks. Kard. B. Griffin, przekazał angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt powołania do życia międzynarodowej armii chrześcijańskiej, której celem byłaby obrona zagrożonych w Palestynie Miejsc Świętych, zwłaszcza w Jerozolimie i w Betlejem. Armie te tworzyli by ochotnicy z wszystkich narodów, którzy by się zaciągali do jej szeregów z pobudek religijnych. W związku z tym, projekt przewiduje stosunkowo niskie wynagrodzenia.

25-lecie Towarzystwa Mężów Katolickich w La Ricamarie. — W niedzielę, dnia 25-go kwietnia, Ks. Rektor Kwaśny uczestniczył w uroczystościach, związanych z 25-leciem Towarzystwa Mężów Katolickich w La Ricamarie, wygłaszając podczas nabożeństwa jubileuszowego okolicznościowe kazanie.

Poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Ks. Kanonika W. Rogaczewskiego. — W niedzielę, dnia 25 kwietnia, odbyło się w Metzu poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Ks. Kanonika Wojciecha Rogaczewskiego, był. dziekana duszpasterzy polskich na Wschodnią Francję, był. kierownika Centrali Duszpasterstwa Polskiego na południową Francję, zamordowanego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Podczas nabożeństwa, odprawionego przez ks. dziekana W. Miedzińskiego, kazanie wygłosił ks. Karol Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. Aktu poświęcenia pamiątkowej tablicy dokonał przybyły w asyście swoich współpracowników, J. E. Ks. Biskup Heintz.

Zjazd duszpasterzy polskich z Południowej Francji. — W poniedziałek, dnia 26-go kwietnia, odbył się w Beaulieu zjazd duszpasterzy polskich, pracujących w południowej Francji. W zjeździe, któremu przewodniczył Ks. dziekan Knapik, wziął udział Ks. Rektor Kwaśny.

Obrady delegatów VII Okręgu P. Z. K. — W poniedziałek, dnia 26 kwietnia, odbyły się obrady delegatów VII Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, w których uczestniczył również Rektor Misji — Ks. Kazimierz Kwaśny.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Nabożeństwo Trzeciomajowe w Brukseli. — Z okazji święta narodowego odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 maja, o godzinie 11-tej, uroczyste nabożeństwo w intencji Ojczyzny w kościele OO. Barnabitów, przy pl. Brugmann, 121, na które Polaków - katolików z Brukseli i okolicy zaprasza Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Nowy Duszpasterz polski w Brukseli. — Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, powierzył duszpasterstwo wśród Polaków w Brukseli ks. dr. K. Brzezinie. OMI.

Królowa Polski

(Dokończenie ze strony 1-szej)

duszpasterza, któremu dusza nie pozwoliła na kapitulację przed zbrodnią i grzechem. Obronił, odbite potem przez lud, dziewczęta. Od 3 lat nad grobem jego, zawsze strojnym w kwiaty, lud się modli żarliwie, imieniem swego męczennika chrzcząc ulice wielu miejscowości.

***

Dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, głosi uroczysty wstęp uchwalonej w roku 1791 ustawy Trzeciego Maja, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy".

Dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic zasadom tej Konstytucji dochowujemy po dzień dzisiejszy wierności.

I wierzymy, że, po „długim dniu znoju bez miary", nastąpi *upragniony wieczór:* prawdziwej niepodległości i sprawiedliwej wolności.

Wiarę naszą podtrzymuje miłość bezgraniczna ku Tej, co nie zawiodła ongiś Ks. Kordeckiego: miłość dla Królowej Polski.

Witold KOWALSKI.

B.D.I.C

Lech Jeszka

Początek końca

KTO POMÓGŁ HITLEROWI DOJŚĆ DO WŁADZY

ZAKOŃCZYŁA się pierwsza wojna światowa. Jeszcze nie minął nawet dzień od chwili utworzenia nowej republiki niemieckiej — a było to w 1918 roku — kiedy, w wyniku pewnej **tajnej rozmowy telefonicznej**, przeprowadzonej z główną kwaterą wojskową, doszło do porozumienia **między** wodzem ówczesnych socjaldemokratów i przyszłym prezydentem Rzeszy, **Fryderykiem Ebertem, a feldmarszałkiem von Hindenburgiem.** Zgodnie z omówionym przez nich planem, powołano do życia osławiony Freikorps, który, pospołu z Reichswehrą, zgniótł odradzający się robotniczy ruch wolnościowy, spowodował zamordowanie Karola Liebknechta i Róży Luksemburg i wystąpił zbrojnie przeciwko bawarskiej republice rad oraz robotnikom Zagłębia Ruhry i środkowych Niemiec. Ta polityka ugrupowań mieszczańskich, z przestrachem występująca przeciwko — jak to wówczas określano — „czerwonemu niebezpieczeństwu", sparaliżowała nie tylko możliwości socjalistycznego zwycięstwa, ale przede wszystkim przyczyniła się do umocnienia pozycji reakcji. Zainicjowany przez te elementy w marcu 1920 roku marsz na Berlin, którego celem było narzucenie dyktatorskich rządów, powstrzymały strajki generalne i zbrojny opór warstw robotniczych. Ten nieudały zamach stanu, na którego czele stali niemiecko-narodowy dyrektor rolnictwa Kapp, kapitan Ehrhardt i generał Ludendorff, przekonał prawicową reakcję, iż zaprowadzenie w Niemczech dyktatury umożliwi jedynie jakiś silny, masowy ruch polityczny. I z tą chwilą zwrócono uwagę na utworzoną w 1919 roku w Monachium nową partię, występującą pod nazwą „Narodowo - socjalistyczna niemiecka partia robotnicza" (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei" — NSDAP). Odtąd rozpoczął się napływ członków do tej partii, składającej się z ugrupowań nieobliczalnych malkontentów.. Akcja ta zapoczątkowała karierę polityczną przewodniczącego NSDAP i posiadacza legitymacji partyjnej numer 7, szpicla Reichswehry i politycznego demagoga — Adolfa Hitlera.

OD LANDSBERGU DO MONACHIUM

Wodzowie „Czarnej Reichswehr'y nawoływali generałów do czynu, do marszu na Berlin i aresztowania członków rządu. Hitler wyczuł, iż dojrzewają dla jego planów wielkie możliwości. Przypuszczając, że bawarskich reakcjonistów nie opuści odwaga i dadzą hasło do wybuchu wojskowej rewolty, zainicjował „historyczny" marsz do monachijskiej Feldhernhalle. Ale bawarscy generałowie nie potraktowali wówczas poważnie wyczynu gefrajtra Hitlera, Generał pułkownik von Seeckt, dowódca Reichswehr'y, uważał, że odpowiedni moment do działania jeszcze nie nadszedł. Zainicjowano proces — śmieszną wprost komedię sądową, usuwającą w cień niejeden proces denazyfikacyjny, przeprowadzony w 1947 r. w zachodniej strefie okupacyjnej, — w wyniku którego Hitler znalazł się na okres kilku miesięcy wśród murów twierdzy Landsberg. W tym krótkim czasie sklecił swój sławetny **Mein Kampf**".

Jednak demonstracja pod monachijską Feldhernhalle w dniu 9 listopada 1923 roku była dla partii NSDAP w pewnym sensie sukcesem, zdobyła bowiem w tym dniu swych „męczenników" (wojsko strzelało do maszerujących hitlerowców, zabijając kilku z nich) i zyskała rozgłos w całych Niemczech. Po uchyleniu zawieszenia działalności, partia nazistowska rozpoczęła w lutym 1925 r. na nowo działalność, na razie na terenie Monachium, ale już w wyborach we wrześniu zdobyła 6 milionów głosów.

PRZYCZYNY POPULARNOŚCI HITLERA

Skąd ta nagła popularność? Wiele złożyło się na to przyczyn. Jedną z nich była **zakłamana propaganda**, która wszystkim warstwom społecznym coś obiecywała. A więc właścicielom dużych domów towarowych popieranie takich przedsiębiorstw, drobnemu kupiectwu zwalczanie domów towarowych, rzemieślnikom rozkwit rzemiosła, fabrykantom mechanizację produkcji kosztem ilości robotników itd. Poza tym **Hitler**, którego już wówczas znany demokratyczny literat Leon Feuchtwanger nazwał trafnie „zdolnym krzykaczem, ale poza tym kompletnym durniem", okazał się **nieoczekiwanie dobrym organizatorem.** Te zjawiska nie były jednakże istotnym powodem nagłej popularności partii NSDAP. Zadecydowało o tym **stanowisko drobnomieszczańskiego kapitalizmu**, który, niezdolny do rozwiązania istniejących wówczas problemów gospodarczych, napędzał szerokie masy w ramiona Hitlera, obiecującego wszystkim opanowanie krytycznej sytuacji, w jakiej znalazły się Niemcy. Nie przeczuwali, że inicjując taką akcję spadali z deszczu pod rynnę. Za partią Hitlera bowiem stał ciężki przemysł, finansjera i utytułowani obszarnicy rolni. Dietrich Eckhardt już w roku 1920 otrzymał od partii poważne sumy za pośrednictwem generała von Epp. W roku 1923 tajny radca von Aust nakłania bawarski Związek Przemysłowców do finansowania NSDAP, a Emil von Borsig — wykorzystując swe stanowisko przewodniczącego — zapewnia partii nazistowskiej finansowe poparcie przez Związek Niemieckich Związków Pracodawców. Przy poparciu synów znanego przemysłowca niemieckiego Stinnesa przekształca się **„Voelkischer Beobachter"** w roku 1925 z periodyku w gazetę codzienną. Działalność Hitlera popierają nie tylko kapitaliści niemieccy, ale także zagraniczni.

W SZPONACH KAPITAŁU

Kiedy w roku 1926 parlament niemiecki opowiada się za wywłaszczeniem wszystkich dóbr książęcych, Hitler staje się poplecznikiem wielkich obszarników i utytułowanych głów, nakazuje bowiem swym zwolennikom wstrzymać się od udziału w referendum państwowym, ogłoszonym w tej sprawie. Mało tego, 13 kwietnia 1928 roku redaguje sam uwagę do pkt. 17 programu NSDAP, w której zdecydowanie odrzuca wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania. Kiedy fakt ten dotarł do publicznej wiadomości, **członkami tej nazistowskiej „partii robotników" zostali: książę August Wilhelm**, książę von Sachsen-Coburg-Gotha, książę zu Lippe, synowie hrabiego von Hessen, dziedziczny książę von Waldeck i wielu innych przedstawicieli „błękitnej krwi".

Równocześnie **Adolf Hitler** i jego partia **uzależnia się coraz bardziej od ciężkiego przemysłu i finansjery.** Już w r. 1927 uczestniczy w „Parteitagu" w Norymberdze Emil Kirdorf, przewodniczący reńsko - westfalskiego syndykatu węglowego. W roku 1929 czołowy przedstawiciel niemieckiego wielkiego przemysłu, Fritz Thyssen, zostaje członkiem NSDAP,a w roku 1930 wchodzi w jego ślady prezydent Banku Rzeszy (Reichsbank) **dr Hjalmar Schacht.** Syndykat węglowy zagłębia Ruhry odprowadza do kasy NSDAP od 1 stycznia 1931 po 5 fenigów od każdej tony sprzedanego węgla. Te fenigi urastały do milionów. Hitler wywdzięczył się swym finansistom w sposób szczególny, od roku 1931 mianowicie podkreślał w każdej propagandowej broszurze NSDAP, iż przemysł węglowy „nie nadaje się do upaństwowienia".

Pojęcie **„socjalizm"** traktował Hitler jedynie jako propagandową wywieszkę, obliczoną na omawianie drobnomieszczaństwa i nieuświadomionych robotników. Wybitni członkowie NSDAP w wywodach nieoficjalnych przyznawali się do tego otwarcie. Zresztą najwymowniej świadczy o tym socjalistycznym zakłamaniu Hitlerowców list Martina Murschmann'a, przywódcy nazistów w Saksonii, wysłany w r. 1930 do fabrykanta Fritscha w Weimarze, w którym pisze: „Niech się pan tym nie przejmuje, że na naszych plakatach wypisujemy hasło: precz z kapitalizmem! Hasło to jest nam potrzebne. Musi pan zrozumieć, iż używając słów „niemiecko - narodowy", lub „narodowy" nie osiągnęlibyśmy nigdy naszego celu. Musimy przemawiać językiem zagorzałego robotnika socjalisty, inaczej nie będzie on nas uważał za swych przywódców. Tylko ze względów dyplomatycznych nie możemy wystąpić z naszym właściwym programem, czyniąc to bowiem, **zaprzepaścilibyśmy już z góry** jego przeprowadzenie".

Latem r. 1931 rozpoczął „Fuehrer", jak pisał późniejszy (obecnie: dawniejszy) szef prasy Rzeszy, Otto Dietrich, który towarzyszył Hitlerowi, „objazd po Niemczech samochodem marki „Mercedes" z kompresorem, przeprowadzając rozmowy z wpływowymi przedstawicielami przemysłu, kierującymi zarazem mieszczańskimi partiami centrowymi. „Podróż zakończyła się pomyślnie Najważniejsze narady odbył Hitler z filarami przemysłu niemieckiego w dn. 27 I. 1932, w salonach Klubu Przemysłowców w Duesseldorfie. Dietrich, w tym wypadku całkowicie wiarygodny świadek, tak opisuje przebieg tej narady: „Gdy Hitler przestał mówić, jasne się stało, że wygrał decydującą bitwę. Fritz Thyssen, któremu narodowy socjalizm bardzo leżał na sercu, złożył przed zebranymi oficjalne wyznanie, że „tylko ruch narodowo-socjalistyczny i duch jego wodza zdolny jest odmienić losy Niemiec". Tym samym **Bruening znalazł się poza nawiasem".**

NA PROGU KATASTROFY

Zewnętrzny bieg wypadków dokoła osoby **Brueninga, gabinetu von Papena** i gen. Schleichera sterowany był przez siejącą intrygi kamarylę, zgrupowaną dokoła prezydenta Hindenburga. Reakcja odniosła chwilowe zwycięstwo, ale jeszcze nie padło rozstrzygnięcie, kto ostatecznie znajdzie się na górze. W wyborach do Reichstagu, przeprowadzonych w dniu 31 lipca 1932 r., głosy oddane na NSDAP wzrosły z 6 na 13 milionów!

Gdzie były siły sprzeciwiające się coraz wyraźniej nadchodzącemu państwu Hitlera? Obie partie robotnicze prowadziły w tym czasie niepotrzebną walkę o drugorzędne zagadnienia. Nie doszło — niestety — do tak koniecznego wspólnego działania. Socjalni demokraci wysunęli w wyborach na prezydenta Rzeszy ponownie kandydaturę cesarskiego feldmarszałka, natomiast partia komunistyczna rzuciła hasło: **„Kto wybierze Hindenburga — wybiera Hitlera"!**

(Dokończenie na stronie 8-ej)

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI

Państwo ponurej anegdoty

(Dokończenie) 3)

— Cóż ja najlepszego zrobiłam, nieszczęsna!.. Pieniądze się znalazły. Kajam się przed wami, chrześcijany prawosławne — zgubiłam duszę niewinną!..

Okazało się, że portmonetka obsunęła się z dziurawej kieszeni i utkwiła gdzieś między podszewkami brudnych kiecek.

Sołdat z twarzą, podobną do surowego mięsa, uważnie przypatrywał się kobiecie, wreszcie — nie śpiesząc się, powstał i rzekł:

— Ach, ty, podła! Duszę niewinną zgubiła, a potem zamawia mi zęby pokajanijem... Trzeba i jej ukręcić łeb... Inaczej nie byłoby na świecie żadnej sprawiedliwości — prawda, towarzysze? — Potrzymajcie-no mi tę staruchę...

I zamordował ją w ten sam sposób, co chłopca, chociaż krzyczała przeraźliwie, darła się w głębi struchlałych wnętrzności potwornym wrzaskiem, niby kobieta, która rodzi...

Głos jej dotąd mnie ściga, gdy słyszę trwożne, przeciągłe gwizdanie lokomotywy. Pewno dlatego — że podczas tracenia owej kobiety pociąg zbliżał się do jakiejś stacji i ochrypły, długi gwizd lokomotywy zlał się z przedśmiertnym wrzaskiem kobiecym w jeden potworny ryk o nieludzkim brzmieniu.

Oto jest grymas szatana na obliczu „wyzwolonej" sprawiedliwości, obliczu z surowego mięsa ludzkiego... Temida proletariacka uśmiechem swym przeszyła mię wówczas do szpiku kości... Straszliwym ponad wszelki wyraz jest Państwo Ponurej Anegdoty, idące na Polskę hordą, najdziksza z wszystkich hord w dziejach ludzkości! — dokończył kapitan swego opowiadania.

— Nie chciałbym być chłopcem, ani kobietą z pańskiego opowiadania, kapitanie. Ale Polska to przecież nie Azja. Do czegoś podobnego u nas nigdy nie dojdzie — rzekł jeden ze słuchaczy, cywil, uważający się za ofiarnego patriotę, gdyż wdowi grosz z wielkich kapitałów, naspekulowanych na wojnie, umieścił w Pozyczce Odrodzenia, w lokacie bądź co bądź najpewniejszej.

— Może u nas do tego nie dojdzie, ale oni przyjść do nas mogą, a wtedy wezmą cię za łeb, panie cywil — odrzekł kapitan. Wy wszyscy chowacie wasze starannie uczesane głowy i półgłówki w przesądzie o europejskości naszej ojczyzny, niby struś, który kryje łeb w piasku na widok niebezpieczeństwa. Pieczołowicie wysiadujecie swoje strusie jaja interesów i ambicji, nie pomni, że od Wschodu szturmuje Wielki Cham, który chce zrobić z was i tych waszych jaj krwawą jajecznicę!...

— Cóż znowu, kapitanie? — replikował ofiarny patriota. Front, jak słychać, jeszcze się trzyma, chociaż planowo się przegrupowuje. Podobno duch wojsk w ostatnich czasach podniósł się znacznie. Zresztą bolszewicy — wedle wszelkich przypuszczeń — nie przekroczą ze względów politycznych strategicznej natury linii Bugu. Tak przynajmniej mówił mi krewny, którego mam w Sztabie Generalnym.

Przez drzwi, otwarte na balkon, wpadł do pokoju harmonijny, mosiężny grzmot muzyki wojskowej. Rozmawiający wyszli na balkon.

Oba chodniki zalewał kolorowy, wielkomiejski tłum poruszający się stępa wskutek tłoku. Środkiem ulicy szło w szyku kilka orkiestr, jedna za drugą. Blask południa lipcowego zapalał migotliwe, ruchome słońca na wypukłej polerowności miedzianych i srebrzystych trąb, które rzucały w kamienne łożysko ulicy melodię narodową, porywającą żołnierza, jak tysiąc sztandarów, rozwiniętych do bitwy.

Pluton inwalidów wojskowych, postukujących w takt muzyki drewnianymi kikutami szczudeł, powiewając pustymi rękawami i nogawicami, niósł plakat z napisem: „Dość krzykliwego patriotyzmu, więcej — czynu!".

Za inwalidami szedł oddział pod bronią. Karabiny wszelakiego systemu niezwyczajny dźwigał żołnierz. Nie młodzież, nie wyrostki nawet, lecz chłopcy w wieku, uważanym za dziecięcy. Broń była za ciężka dla ramion, krok żołnierski, za forsowny dla tych nóg, co zda się same niosły uszczęśliwione, pełne duszy najpiękniejszej, ciało chłopięce. Skauci, gimnazjaliści, dla których Polska nie utraciła jeszcze istotnego ducha swej wielkości, zatraconego przez ludzi dorosłych, chcących Polski partyjnej lub stanowej... Obdarte dzieci ulicy i rynsztoka, którym Polska nie dała dotąd nic, prócz szturchańców, popychania i prawa do żywota ptaków niebieskich.. Szli z powagą dziecinną, będąc u szczytu marzeń: naprawdę już są żołnierzami — dano im przecież karabiny prawdziwe i pójdą na prawdziwą wojnę, jak dorośli!

Obok sklepów, sprzedających rzeczy zbytku i rozpusty, obok kawiarń przepełnionych geszefciarzami w rozkwicie zdrowia i męskości — szła krucjata dziecięca, dalszy ciąg stuletniej wyprawy krzyżowej młodzieży w Polsce. Wiecznie ofiarujące się za Naród cały i wiecznie zwyciężające śmierć samą, od której tyle już razy kładły się pięknym pokosem, jak zboże zielone — szły dzieci ludzi szanownych, starych i niestarych obywateli kraju, którzy zawsze umieli narzekać tylko i paktować, a najwyższe powołanie Narodu nazywali romantyzmem i szaleństwem.

Młodzież, idąca w szeregu nie patrzała na tłum, który się gapił, potniał i udawał wzruszenie. W skupionych błyskawicach młodych oczu niosła ona najgłębszą duszę Polski dzisiejszej, niby bezdenne krynice łez wspaniałomyślnych. Przez takie krynice ducha widzi się wszystko i nic.

W tym-że czasie, gdy młodzież maszerowała ulicami Warszawy, to samo odbywało się we Lwowie i Wilnie, w grodach: Lwa królewskiego i Wilka książęcego, które po prawicy i lewicy Rzeczypospolitej leżą na straży Jej świętych granic.

I wszędzie z tych szeregów najmłodszych biło wielkim krzykiem ducha na Polskę całą:

— **„Ave Polonia, victuri te salutant!".**

KONIEC.

Co inni piszą

Przeciw krucjacie

Walter Lippman do niedawna bronił polityki zmuszenia Rosji do układu przez konsekwentnie usztywnioną postawę. Obecnie przeszedł do nowej tezy: zmuszenie Rosji do układu przez wojnę. Ale wojnę o ograniczonych celach, nie żadną krucjatę, nie rozbicie Rosji. Wojnę należałoby prowadzić jedynie do punktu, w którym Rosja zgodzi się rokować o pokój kompromisowy, przywracający równowagę sił i ustalający strefy wpływów. Przytaczamy w obszernym streszczeniu artykuł, zamieszczony na ten temat przez Lippmana w „Figaro".

Doktryna wojny totalnej nie znajdzie, moim zdaniem, zastosowania w razie konfliktu z Rosją. Jest prawdą, że w każdej wielkiej wojnie współczesnej angażuje się całą ludność i wszystkie zasoby, że nie ma już nietykalności cywilów. Ale celem współczesnej wojny nie musi być totalne zniszczenie nieprzyjaciela. Wojnę przeciw Niemcom trzeba było, niestety, prowadzić totalnie do końca, bo tego chciał Hitler. Ale już wojna przeciw Włochom i nawet przeciw Japonii miała cele nie totalne, lecz ograniczone. I, choć według litery kapitulacja tych państw była bezwarunkowa, Włochy już osiągnęły, a Japonia niewątpliwie osiągnie pokój wypertraktowany.

Historia mówi, że Rosję nieraz pokonywano w wojnach o celach ograniczonych. Kto, jak Napoleon i Hitler, prowadził przeciw Rosji wojnę o celach totalnych, poniósł klęskę. I dziś byłoby nieinaczej, bo imperium rosyjskie jest dobrze zorganizowane właśnie do prowadzenia wojny totalnej. To też szefowie wojskowi USA powinni czuwać nad tym, by szefowie polityczni nie wciągnęli Stanów Zjednoczonych w razie konfliku w wojnę o celach nieograniczonych. Taka wojna, choćby zwycięska, posiada cenę rujnującą. Amerykanom trzeba szczególnie kierownictwa silnego i dalekowzrocznego, bowiem łatwo popadają w herezję wojny nieograniczonej. Przyczynia się do tego idealistyczna tradycja Ameryki, nie uznająca traktatów, opartych na równowadze sił i istnieniu stref wpływów. Tradycja ta uznaje tylko jeden świat o podobnej mentalności i nie może się pogodzić ze światem, w którym wielkie mocarstwa nie mają i nie zamierzają mieć podobnej mentalności. Tradycja ta rodzi krucjaty, a krucjata przeciw takiej potędze, jak Rosja, to niekończąca się wojna o celach niemożliwych do osiągnięcia. Skłonność Amerykanów do krucjat jest tym bardziej niebezpieczna, że nie mieli oni dotąd sposobności przekonania się o granicach swej siły. Amerykanie muszą zrozumieć, że w razie konfliktu zbrojnego muszą wyznaczyć sobie cele ograniczone i konkretne, prowadzące do kompromisowego pokoju, który przywróci równowagę sił i utworzy strefy wpływów. Konflikt nie może się przerodzić w uniwersalną krucjatę przeciw komunizmowi, bo to zmusiłoby Amerykanów do najechania Rosji, podbicia jej i podjęcia straszliwego zadania zduszenia wojen domowych na całej powierzchni globu. Jeśliby Stany Zjednoczone zapędziły się w taką wojnę, historia stwierdziłaby, że same były sprawcą własnej ruiny, ruiny takiej, jakiej nie mógłby sprawić żaden nieprzyjaciel zewnętrzny.

*

Poglądy na wojnę

„Die Tat" podaje z Waszyngtonu:

Między tymi, którzy w Stalinie widzą „nowego, tylko chytrzejszego Hitlera", na którego czeka równie straszny koniec, a tymi, którzy sądzą, że Stalin jest barankiem, który

(Dokończenie kolumna 5)

Społeczno - Kulturalne...

TRZY KATEGORIE OBYWATELI

Reżym warszawski dzieli wszystkich obywateli polskich na trzy kategorie i według nich przydziela karty żywnościowe.

Najwyższą kategorię stanowią urzędnicy państwowi i kierownicy partyjni. Pod nimi znajduje się kategoria zwykłych komunistów i członków zjednoczonych z komunistami innych partii. Na samym dole leży szary obywatel którego podzielono na trzy dodatkowe działy. Nie ogłoszono dotychczas oficjalnych przydziałów dla dwu pierwszych kategorii. Natomiast najniższa kategoria otrzymuje od 1 kwietnia br. następujące przydziały żywnościowe:

Kategoria IA będzie dostawać miesięcznie po cenach urzędowych: — 15 funtów chleba, 4 funty mąki, 2 funty tłuszczu, 4 funty mięsa.

Kategoria IR (rodzina) będzie dostawać: 12 funtów chleba, 2 funty mąki, 1 funt tłuszczu, 2 funty mięsa i jedną czwartą funta mydła.

Kategia IC (ciężko pracujący) otrzyma: 25 funtów chleba, 4 funty mąki, 2 funty tłuszczu, 5 funtów mięsa i jedną czwartą funta mydła. Jeśli te reżymowe racje nie wystarczą ciężko pracującym i ich rodzinom, reżym pozostawia wolną rękę wszystkim do kupowania na czarnym rynku po cenach paskarskich.

*

POLSKA POTRZEBUJE KSIĘŻY

Przebywający obecnie we Wrocławiu O. Marian Pirożyński, znany przed wojną ze swych prac statystycznych o Kościele w Polsce, przeprowadził szczegółowe badania na temat potrzeb duszpasterskich w Polsce powojennej. Załączona poniżej tabela obrazuje, jak przeciążone jest pracą duchowieństwo w poszczególnych diecezjach:

1. Włocławska — na jednego księdza przypada 3.460 wiernych; 2. Gorzowska 3.189; 3. Wrocławska — 2.700; 4. Łódzka — 2.682; 5. Katowicka — 2.630; 6. Gdańska — 2.539; 7. Łomżyńska — 2.451; 8. Płocka — 2.377; 9. Poznańska — 2.351; 10. Warszawska — 2.290; 11. Gnieźnieńska 2.135; 12. Chełmińska — 2.214; 13. Częstoch. — 2.212; 14. Sandomierska — 2.144; 15. Podlaska — 2.136; 16. Pińska — 2.088; 17. Lubelska — 2.078; 18. Kielecka — 2.073; 19. Opolska — 1.948; 20. Olsztyńska — 1.818; 21. Wileńska — 1.712; 22. Tarnowska — 1.467; 23. Przemyska — 1.301; 24. Lwowska — 1.250; 25. Krakowska — 1.064 wiernych.

TYDZIEŃ w jednym wierszu

18. IV * **W czasie swego przemówienia w Marsylii gen. de Gaulle powiedział że największą groźbą wewnętrzną dla Francji są komuniści, a na zewnątrz Rosja sowiecka ze swoją 5-tą kolumną. Generał domagał się nowych wyborów powszechnych i nawoływał do zjednoczenia wszystkich Francuzów przeciwko komunizmowi. Mówiąc o polityce zagranicznej w pojęciu RPF, gen. de Gaulle mówił o Niemczech, jako o federacji, o ogólnej unii europejskiej narodów wolnych i o unii europejsko-amerykańskiej. Poza gen. de Gaulle, przemawiali w tym dniu w innych miastach Francji premier Schumann i Thorez.**

* **W Chinach wybrano prezydentem marsz. Czang-Kai-Czeka.**

* **W Bogocie w Kolumbii ukazali się na dachach i wieżach na nowo strzelcy komunistyczni, strzelający do przechodniów. Wojsko przystąpiło do ich likwidacji. Bilansem jednodniowej strzelaniny jest 12 zabitych.**

* **W kopalni Courrieres w Sallaumines, wydarzyła się katastrofa. Straty wynoszą 14 osób zabitych i 33 rannych.**

* **W Londynie rozpoczęła się konferencja Francji, Anglii, USA i Benelux na temat przyszłości Niemiec zachodnich.**

* **W wyborach we Włoszech zwycięstwo odniosła partia chrześcijańsko - demokratyczna premiera de Gasperri, otrzymując około 49 proc. głosów. Front ludowy (komuniści i podległa im część socjalistów Nenni'ego) otrzymali 31 proc. głosów, to jest o 8 proc. mniej, aniżeli w wyborach w roku 1946.**

* **Zgromadzenie Narodowe Francuskie rozpoczęło swoje prace, po miesięcznych wakacjach wielkanocnych.**

* **Antysemityzm szerzy się w Rosji szczególnie wśród miejskiego proletariatu, który obwinia Żydów o spowodowanie trudności aprowizacyjnych. Prasa moskiewska, która szeroko rozpisuje się o postępach w poszczególnych republikach związkowych, stale przemilcza sprawy żydowskiej republiki Birobidżan.**

* **Nowych doświadczeń z tajemniczą bronią atomową dokonali Amerykanie na Pacyfiku.**

* **Chemicy USA odkryli straszliwą truciznę, której 130 gr., wsypanych do zbiornika wodnego, może uśmiercić 70 tys. ludzi.**

* **Wojska żydowskiej Hagany obsadziły 2 miasta w Palestynie: Tyberiadę i Hajfę, z których ludność arabska jest ewakuowana pod osłoną brytyjczyków.**

* **Zgromadzone na konferencji w Bogocie państwa amerykańskie uchwaliły jednogłośnie wszczęcie kroków przeciwko komunizmowi, działającemu przeciw tym państwom i stosującemu metody totalistyczne.**

* **Prezydent Brazylii zwrócił się do Zgromadzenia Narodowego z żądaniem przegłosowania prawa o obronie kraju przeciwko komunizmowi.** **24. IV**

Religijne...

LISTY DIABŁA

W lutym 1942 roku ukazała się w Londynie książeczka, która w przeciągu czterech lat doczekała się 18 wydań. Książeczka nosi tytuł „Screwtape letters" czyli Listy Screwtapeńa, starszego diabła do młodszego w sprawie odstręczenia od wiary i Kościoła jednego grzesznika. Książeczka cieszy się ogromną poczytnością i uważa się ją za dzieło niepospolite. Autor jej, profesor Oxfordu zdradza głęboką znajomość natury ludzkiej, stosunków płciowych, różnicy między kobietą i mężczyzną, między człowiekiem a Bogiem. Ukazuje główne drogi wykolejeń i przez to właśnie uczy, jak trafić do nieba.

Screwtape zajmie z pewnością w literaturze takie miejsce, jak zajął już Don Kichot, Kichot, Gulliwer czy Robinson.

■

Polityczne...

TRUMAN TRACI SZANSE

Szefowie machin wyborczych w 12 wielkich miastach, dających dotąd przeważnie większość demokratom, doszli do wniosku, że Truman nie ma żadnych szans. Jim Farley, były menażer wyborczy Roosevelta, oświadczył, że demokraci przegrają wybory bez względu na osobę kandydata. Ponieważ zaś Truman jako prezydent automatycznie prowadzi propagandę i tym samym bodaj oszczędza partii wydatków na propagandę, niech już kandydatem zostanie Truman. Nagłemu, katastrofalnemu spadkowi szans Trumana towarzyszą trzy ważne zjawiska: 1) Próby utworzenia nowej, stojącej na lewo od centrum, a popieranej przez antykomunistyczne skrzydło Związków Zawodowych partii robotniczej. Głównym motorem jest tu Walter Reuter, młody przywódca Związku Zaw. robotników przemysłu samochodowego. On to, wraz z wielu innymi demokratami, dla których Truman jest „reakcyjny", a Wallace za miękki w stosunku do komunistów, tworzy kadry nowej partii. Reuther oświadczył, że robotnicy nie chcą wybierać między „instrumentem Wallstreet" (Trumanem) i instrumentem Kremla (Wallacem).— 2) Gwałtowny rozwój ruchu Wallace'a, wprowadzający w zdumienie obserwatorów. Jego tournee po Środkowym Zachodzie było olbrzymim sukcesem. Ankiety wskazywałyby, że Wallace może zebrać 15 milionów głosów. Nie wystarczy to do wyboru (Roosevelt zdobył ostatnio 25,6 milj. głosów), ale świadczy, że za Wallacem stoi poważna mniejszość. — 3) Rewolta stanów południowych przeciw antyrasistowskiemu programowi Trumana przybrała takie rozmiary, że mówi się o utworzeniu na Południu odrębnej partii regionalnej. Reasumując — słabość Trumana wyzwoliła zjawiska, wyrastające ponad ważność osoby Trumana. Zdaje się, że zarysował się system dwupartyjny, dotychczas fundament amerykańskiej polityki. Powstają nowe linie partyjne, uwzględniające interesy socjalne i regionalne. Amerykańska polityka wewnętrzna „europeizuje się" w następstwie rosnącego uświadomienia politycznego Amerykanów.

*

PRZED KONGRESEM POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Komitet zjazdowy Kongresu Polonii Amerykańskiej, którego konwencja odbędzie się w Philadelphii w dniach 29-31 maja br., spodziewa się delegacji polskich z kilkunastu krajów całego świata.

Niektóre kraje zapowiedziały już swój udział. Z Kanady przybędzie 8 delegatów. Polskie organizacje w Anglii nadeszlą swych przedstawicieli. Polonię norweską reprezentować będzie prezes Związku Polaków — ks. Wysocki. Również z południowej Ameryki przybędzie kilka doskonale obsadzonych delegacji.

(W Kongresie tym uczestniczyć będzie również jako członek jednej z delegacji stały współpracownik naszego redakcyjnego komitetu).

Iskierki...

Czeska partia komunistyczna ma strukturę analogiczną do rosyjskiej. Komitet Centralny, liczący 101 członków, wybiera 14-osobowe prezydium — odpowiednik Politbiura. Są dwa sekretariaty — polityczny i organizacyjny. Podstawowa komórka partyjna liczy 10 członków; jej sekretarz jest łącznikiem z władzami partyjnymi, czuwa nad propagandą, zbiera składki i rozprowadza prasę partyjną. Takich sekretarzy jest 100 do 120 tysięcy. Sekretariaty okręgowe mają pod sobą 5 — 7 organizacji lokalnych 10 stałych szkół partyjnych uczy zasad marksizmu-stalinizmu, szkoła centralna ma kursy 6-miesięczne. Są specjalne kursy dla dziennikarzy, młodzieży, kobiet i aktywistów wiejskich. Partia wydała poza marksistowskimi klasykami krótką historię rosyjskiej partii komunistycznej (250.000 egz.), biografię Stalina (80 000) książkę Stalina o ostatniej wojnie (98.000), oraz zbiór mów i artykułów Gottwalda. Partia wydaje szereg periodyków specjalnych, mających swe odpowiedniki w Moskwie. Poza „Rudym Pravem" wychodzą 4 dzienniki prowincjonalne i 22 czasopisma. Pod okupacją niemiecką partia straciła 25.000 członków, w tym 42 członków Komitetu Centralnego. Jednak już w 3 miesiące po wyzwoleniu liczyła około pół miliona członków, z końcem września 1947 1.172.000, wśród nich wielu b. członków partii prawicowych. 28. XI. 1947 partia liczyła 1.281.138 członków, w tym 419.000 kobiet. W styczniu b.r. przyjęto 44.160 nowych członków, w tym 112 oficerów. 69 proc. członków partii liczy poniżej 45 lat. Z 11.512 lokalnych „komitetów narodowych" komuniści mają swych przewodniczących w 6.350 komitetach, tudzież dominującą pozycję w Związkach Zawodowych (2.200.000 członków) i kooperatywach.

*

Z ankiety, jaką Jalu Kurek przeprowadził wśród uczniów gimnazjum w Jodłowej, pow. Jasło wynika, że dyrekcja szkoły abonuje dla młodzieży „Dziennik Polski", „Trybunę Robotniczą" (organ PPR) i „Rolnika Polskiego". Z książek młodzież chętniej czyta „dawne", bo „dzisiejsze mają styl niezrozumiały".

*

120 Generałów niemieckich i oficerów b. sztabu generalnego przebywa w miasteczku heskim Neustadt, gdzie pisze historię wojny. Mieszkają oni w domkach rodzinnych, dobrze jedzą, otrzymując z zasobów amerykańskich dodatkową żywność, oraz tygodniowo 3 paczki tytoniu i 2 paczki papierosów. Odwiedzają okoliczne miejscowości, gdzie robią interesy zamienne.

(Dokończenie z kolumny 1-ej)

POGLĄDY NA WOJNĘ

wbrew woli musi ze strachu udawać wilka, znajdują się Amerykanie, których zdaniem Kreml porwany został przez tempo ruchów ludowych, przez siebie wyzwolonych, że chciałby zwolnić, ale już nie może zatrzymać burzliwego rozwoju wypadków. Otwarciej, niż dotąd, omawia się już problem wojny prewencyjnej; do zwolenników takiej wojny zalicza się admirał Leahy. Ale jej przeciwnicy twierdzą, że USA, mimo wielkich wysiłków, nie są przygotowane do wojny. Mają 560.000 żołnierzy, o 110.000 mniej, niż zgodził się Kongres. Nowe samoloty i broń rakietowa nie wyszły ze stadium doświadczeń. Bomba atomowa jest raczej postrachem, niż bronią ofensywną. Stany Zjednoczone, zaatakowane, mogą replikować atakiem atomowym, ale jest fantazją, by mogły same podjąć atak atomowy i wykorzystać go przez akcję armii i floty. Jest natomiast możliwe, że w odpowiedzi na wypadki czeskie USA podejmą energiczną ofensywę na froncie dyplomatycznym. Mówi się o gwarancji nietykalności Austrii, o podjęciu sprawy państw bałtyckich i o sieci zachodnio-europejskich układów wzajemnej pomocy, tworzących wraz z planem Marshalla silny blok polityczno wojskowy.

B.D.I.C

Florian Bałta REPORTAŻE „POLSKI WIERNEJ" **Fot.: K. Romanowicz**

Pensjonaty pracy*)

Zwiedzamy fabrykę

W podwórzu fabrycznym spotykamy syna właściciela. W bluzie białej. Osobiście nas oprowadza.

Mijamy siłownię. Kotły. Przechodzimy produkcję etapami. Logicznym rytmem. A więc: — składy bawełny. Surowca. Etap czesania. Zwijania. Skręcania nitek. Nawijania na szpule.., Huk! Szum! Upał! Potężne pyłochłony wirują pod sufitami. Wyciągają

Ks. mgr. Dziekan A. NOSAL w otoczeniu czterech kierowniczek pensjonatów polskich dziewcząt

kurz z hali. Mijamy dziewczęta w niebieskich fartuchach. Pilnują maszyn, które same zresztą przędą. Młode buzie uśmiechają się do nas. A niektóre z nudów żują gumę belgijską. Pewnie amerykańską. Mniejsza z tym!..

Zwiedzamy inny **pensjonat pracy który kieruje p. Marta Pałacz.** 40 dziewcząt. Trafiliśmy na kolację. Kartofle odsmażane. Ryba. Zupa mleczna. Kuchnia polska.

Gmach imponujący! Marmury. Boazerie. Sypialnie przestronne: cztery łóżka, **sześć łóżek. Łazienki. A kuchnia..,** istne laboratorium!

Po drodze do następnego pensjonatu wstępujemy do **Domu Polskiego w Roubaix:**

Imponujący hall. Salon dla stu ludzi. Służy do zabaw organizacjom polskim! Ściany salonu pokryte brokatem. Boazeria na wysokość chłopa. Kominek marmurowy. Parkiet. Żyrandole.. Obrazy batalistyczne. Olbrzymie odrzwia lustrzane prowadzą do sąsiedniej sali, w której odbywają się zebrania, próby chórów, tańców i kursy techniczne. Na pierwszym piętrze znajduje się kaplica. Tu odbywają się śluby polskie. Na dole przyjęcia. W salonie zabawy weselne. W skrzydłach gmachu mieszczą się salki Towarzystw Polskich. Szkoła. Na poddaszu stoły pingpongowe. Kuchnia, piwnice. Remizy w podwórzu. W ogrodzie boisko. Przyjdziemy tu jeszcze wieczorem, przysłuchać się chórowi i obejrzeć próbę tańców narodowych na 3 Maja. Wychodząc, spotkałem druha z KSMP i pytam się go: — no, jak tam? Macie tu swoją drużynę piłkarską?

Mało mnie nie wyśmiał.

— Jak to? To pan nie wie?! — zdumiał się, a może zgorszył moją ignorancją — Wszyscy wiedzą, że mamy. Jeszcze jaką! Panie, jak nasza drużyna ma mecz, Gorzkie Żale są o godzinę później! Takiego tu mamy proboszcza!

Pokazał łokciem, jakiego niby mają „proboszcza". A mnie utkwił w pamięci ten jego gest ,akowski", który ażeby go zademonstrować, trzeba podnieść łokieć na wysokość barku i pięść zacisnąć przed brodą.

Zmieniając tramwaje, zajechaliśmy do pensjonatu kierowanego przez p. **Radowską.** Dziewcząt 60. Ten sam wzorowy porządek i czystość. Ale klimat już inny. Ogromne zżycie! Trafiliśmy akurat na szycie strojów narodowych. Ależ będą Krakowianki! Wspaniałe jedwabne materiały! Dar fabryki! Jedna z dziewcząt, w zawoju hinduskim z... ręcznika, ładna, oczy skośne!, kierowała szyciem.

— Wystawimy balet na 3 Maja! Krakowiak! Mazur! Oberek! Kujawiak! — wykrzykiwały jedna przez drugą. Aż im się oczy iskrzyły do skakania!

Inny pensjonat pracy zastaliśmy w przede dniu przeprowadzki do nowego lokum. Kamienica imponująca. Ale jeszcze więcej cieszy oko olbrzymi ogród. Dziewcząt 62. Kieruje internatem **p. Niedźwiecka.** Dom, w którym się obecnie znajdowały pensjonariuszki, mógłby konkurować z... „villą Medycejską".

Skolei znajdujemy się w najprzytulniejszym pensjonacie. Niestety nie zastaliśmy dziewcząt. Wyjechały do rodzin, na niedzielę. Pensjonariuszek 33. Kieruje domem **p. Michalska.** Miesz ka tu: **Bruay!** Dziewczęta z jednego KSMP! Domek, niczym bomboniera. Cacko! Czyściusieńko! Obrazeczki. Kwiatki na stolikach. Firaneczki w oknach. Mebelki nowiusieńkie. Łazienki. Wyczuwa się tu wprost nobliwy nastrój! Dozorczyni francuska.

Innym pensjonatem kieruje **druhna Rozpędowska.** Harcerka. Dziewcząt na razie 8. Miejsc na 18. Domek mały, z ogródkiem .Kuchnia polska. Kot i pies. Gospodyni polska. Już chociażby na podstawie wyżej poczynionych spostrzeżeń, można było zaryzykować wniosek, że jaka osobowość kierownicz ki, taki też i nastrój pensjonatu. A ten pensjonat potwierdził nasz wniosek w stu procentach! Pensjonat... „rozpędzony!"

Zamach! Radość życia! Tryskający humor! Nawet pokoiki, w których te dziewczęta mieszkają są, że tak powiem... ,uśmiechnięte"! I nawet... pani gospodyni się uśmiecha, choć się sporo napracuje. Zresztą fakty same za siebie mówią. Prosimy obejrzeć ten uśmiech na fotografii, w poprzednim numerze „Polski Wiernej" Pani gospodyni siedzi z lewej strony Ks. Dziekana Nosala. Śmieje się, czy nie? No.

Jedna z dziewczynek koresponduje z... Holandią. Mówi pięknie po: polsku, francusku, i.., holendersku. Ma miedziane włosy. Jest ładna i wesoła. Na fotografii stoi przy gospodyni.

Nie wiem dlaczego, ale wzruszyła mnie w tym internacie, na honorowym miejscu... w „kancelarii" kierowniczki: — fotografia krowy z Les Ageux. Kapitalne zdjęcie! ,Uśmiech..." krowy! Dosłownie — uśmiech krowy! Zawsze słyszałem, jak mawiali mędrcy: „koń by się uśmiał!". Fotograf uchwycił właśnie taki moment, kiedy się... ,krowa uśmiała". Zdarza się. Przy okazji spełniam nałożony na mnie obowiązek, ażeby **Ośrodkowi Harcerskiemu z Les Ageux przekazać pozdrowienia druhny Rozpędowskiej.** A prócz tego, zbiorowy okrzyk, przeraźliwie puszczański! Myślę, że tak wrzeszczeli ostatni komanczowie! Dobrze się też złożyło, że właśnie trafiliśmy z p. Romanowiczem na obiad. Aparat fotograficzny nie próżnował. Katalogi „Libelli" wędrowały z rąk do rąk.

— **Co też czytacie?** — powtarzało się uprzejmie pytanie dyrektora ,Libelli". Okazuje się, że niewiele czytają nasze dziewczęta. Albo zgoła nic. A szkoda! Bo w „Libelli" są piękne i pożyteczne książki! Przecie tak łatwo napisać do Paryża. Księgarnia chętnie zrealizuje zamówienie. A książka, to najmilszy towarzysz! I najwierniejszy.

Książka książką, a obiad obiadem. Zdradźmy kulinarskie tajemnice: Więc była pyszna zupa jarzynowa! Piwko! I makaron z mięsem!

Po obiedzie **zwiedziliśmy fabrykę nici.** Oprowadza **syn właściciela, Mr. Jacques Stahl.**

Potężny przemysł! Fabryka, niestety, nie pracuje. Sobota! Etapy produkcyjne zamarły. Maszyny również odpoczywają. Ma to tą dobrą stronę, że możemy przyjrzeć się dokładnie wszystkim szczegółom. Wspaniale wygląda hala z nawiniętymi szpulami. Trochę to przypomina... gigantyczną mleczarnię z butelkami, wypełnionymi śmietaną. Dwurzędy szpul za dwurzędami. I taki dwurząd, składający się z 200 „butelek", obsługuje.. jedna dziewczyna.

Na brzegach drabin metalowych, w których tkwią białe szpule... pozostawione lusterka. Lusterka toaletowe! Jasne, że trzeba od czasu do czasu poprawić rozdmuchane loczki i przypudrować nosek.

Opowiedzmy jeszcze o pewnej „chytrości" produkcyjnej. Owóż nitka bawełniana, chociaż ją, niewiedzieć, jak tam ugniatali, czesali, gnietli i skręcali, ma jednak niepożądany meszek. Trudno. Nitkę trzeba opalić. Opalić, ale nie spalić. Wobec czego, przepuszcza się ją biegiem przez płomyk gazowy. Ale biegiem! Trochę to przypomina przeskakiwanie ogni sobótkowych przez chłopców, w noc świętojańską. Nitka po takim „czyśćcu" jest gładka, i aż się prosi, aby z niej utkać prześcieradła, koszule, czy chusteczki do nosa. Osobny dział produkcji farbuje nitkę w najrozmaitsze odcienie.

Z fabryki maszerujemy do sąsiedniego **pensjonatu pracy. Dziewcząt 20.** Pensjonatem kieruje **p. Maryla Bajerska.**

Pensjonat mieści się w zabudowaniach fabrycznych. Wokoło wieś. Powietrze dobre. Pomieszczenie wygodne. Stołowy pokój przybrany kwiatami. W ściennych szafach: porcelana, nakrycia stołowe, naczynia, bielizna. Dziewczęta właśnie wracają z pracy: Przerwa obiadowa! Wpadają z krzykiem. We włosach wata. Doskonale wyglądają. Asystujemy przy posiłku. Jedzą wzorowo. Pożywienie smaczne. Obfite. W tym pensjonacie zwraca się, widać, specjalną uwagę na... dobre formy. Ton! Może się mylę, nie wiem, ale tak mi się coś wydaje, że jakaś dobra ręka układa te „polskie kwiaty" i czyni je przez to powabniejszymi i wdzięczniejszymi. Prowadzimy przy stole towarzyską rozmowę. Rozmawiają z nami swobodnie; poprawną polszczyzną. Ale między sobą, zwłaszcza, kiedy wyniknie gorętsza dyskusja — łatwiej im formułować myśli w języku francuskim.

Pożegnani okrzykiem, leśnych ludzi" (szkoła dh. Rozpędowskiej), kierujemy nasze kroki do pensjonatu **p. Henryki Rączowej.** Dziewcząt 23. Miejsc dla 60. Willa w ogrodzie. Nowa. Właściciel fabryki, (patron), zapytany: — „jakie kupić sprzęty i urządzenie", odpowiedział: — **„w najlepszym gatunku, jak dla moich dzieci".**

Pensjonat kierowany przez p. Marię Chojnacką, jest mi szczególnie drogi, jako ten, który specjalną sympatią darzy „Polskę Wierną". Katolicka, rodzinna atmosfera! Dziewczęta są na miejscu. Trykotują. Jest ich tu: 27. Odpoczywają po pracy.

Sypialnie mieszczą się w beczkowatej, sklepionej sali. Ten pensjonat jest najskromniejszy. Jest przede wszystkim ściśnięty. Mała przestrzeń! W świetlicy pianino.Nie obyło się, ma się rozumieć, bez piosenek.A nawet bez tańca! Oczywiście: — „Rozszumiały się wierzby płaczące". „Zasiali górale owies, owies". „Gdy wrócisz, kartoflem w łeb dostaniesz, i więcej już nie wstaniesz jak gdyby nigdy nic". Zachowam w tajemnicy trawestatora. Może się nie obawiać!

*

Kończąc naszą wędrówkę po pensjonatach pracy, późnym już wieczorem zajrzeliśmy jeszcze raz do Domu Polskiego. Odbywały się tam próby tańców i próby chóru. Tańcami kieruje baletmistrz. Chórem — **p. Edward Czerson.**

Sądząc po przygotowaniach 3-ciomajowych, tegoroczna Akademia w Lille, przejdzie najśmielsze oczekiwania. Tego roku Lille będzie gościło Księdza Rektora Kwaśnego.

*

Obejrzałem **dzieło Księdza Dziekana Nosala.** Jest imponujące! Myślę że jest to dzieło zarazem i pionierskie. Szukając imienia dla tego dzieła, które zainicjowały stare dynastie katolickich przemysłowców francuskich wespół z Ks. Dziekanem Nosalem, nie widzę odpowiedniejszego, nad to: — **rodzina produkcyjna.** Gdybym żył w średniowieczu, nazwałbym ją: — **cechem.** Troską patrona o pracownika! Ale to średniowieczne „imię" ma się do zrealizowanej „idei" Ks. Dziekana Nosala, jak się ma średniowieczny kołowrotek do współczesnego maszynistycznego wrzeciona.

Przy pracy. Z boku syn właściciela przędzalni

Pensjonaty pracy są honorem kapitału francuskiego. **I ta inwestycja się na pewno zamortyzuje!**

Koszt dziennego utrzymania robotnicy w pensjonacie pracy wynosi przeciętnie nie wiele więcej ponad... **godzinę pracy!** W jakich warunkach mieszkają, żyją, i jaką opieką się cieszą, — opisałem. Proszę te warunki sprawdzić, jeżeli się nie wierzy moim słowom!!!

Dowiedziałem się również, że projektowany jest już w tym roku **Dom Wypoczynkowy nad morzem.** Pensjo-

(Dokończenie na stronie 8-ej)

*) Dokończenie reportażu: „Myśl bez imienia?" (w nrze 16) i „Denar Chrystusowy" (w nrze 17 „Polski Wiernej").

Stefan Bieszk

Kościół szermierzem postępu

POSTĘP, nieograniczony postęp" głosi jedno z haseł niechrześcijańskiego pozytywizmu z XIX wieku, jak gdyby przed nim postępu nie było. Głosi go w walce z wiarą, jak gdyby wiara była niezgodna z nauką, z postępem. W samej rzeczy cały prawie piękny postęp europejski jest owocem ducha chrześcijańskiego, wolnościowego wychowania człowieka w objęciach Kościoła. Nie kto inny bowiem jak Kościół, jako społeczność, jako całość organiczna, kroczy na czele prawdziwego postępu. Katolik na ogół za mało zna historię cywilizacji, nazbyt ulega płytkości codziennego myślenia i słowa drukowanego, by osądzić tę sprawę, obejmującą tysiąclecia.

■

KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM SZTUK

Kościół jest opiekunem sztuk - najdawniejszym i na skalę poza tym w dziejach nieznaną i bodaj niemożliwą. O tym nikt nie śmie powątpiewać. Jednym z największych, najbogatszych muzeów świata, to Watykan. Jego zbiory to światowy uniwersytet piękna. Podobnie z budowlami. I kto w Rzymie lub gdziekolwiek widział co piękniejsze zabytki starożytności, ten też czytał na nich tablice, że ten a ten papież wyrwał je z zagłady czasów, kładąc opiekuńczą rękę na ginącej wartości pogańskiego człowieczeństwa. Gdzie zaś ze wspaniałej przeszłości nie dochowało się nic, jak z największej ongi świątyni Jerozolimskiej, z kultur wschodnich oraz wszystkich pomniejszych kultur, to dlatego, że nie było tam unieśmiertelniającej ręki Kościoła. On to był i jest największym mecenasem sztuki, zapraszającym wszystkie żywe siły do przyozdabiania czci Bożej, kamieniem, pędzlem, słowem, nutą, myślą mądrą, uczynkiem szlachetnym. A najlepsze dzieła sztuki świeckiej, pałace i portrety królów, czyny sławne i wysiłki państw, czymże one wszystkie w porównaniu z jedynym okresem, gdy Kościół sam nadawał ton! Jego dorobek stał się wszędzie zaczynem kultur narodowych, pomimo zawziętości niszczycielskiej jego wrogów.

■

KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM NAUK

Nauka to niezaprzeczony tytuł zasługi także świeckiego czynnika kultury twórczej. Nie znaczy to wszelako, by na polu nauki chwała Kościoła była mniejsza, niż na polu sztuki, albo by wielki postęp nauki nowoczesnej nie wynikał również z ducha chrześcijaństwa. Dowód choć w tym, że niechrześcijańskie kultury nie wykazują postępu naukowego, lecz trwają pogrążone w tysiącletnim zastoju, a nawet nie mogą stać się dopóty uczniami nauki europejskiej, dopóki nie przenikną w pewnej mierze pierwiastkiem chrześcijańskim. Mimo to głoszą wrogowie Kościoła, jakoby on był wrogiem nauki, lub wiara nie sprzyjała, a nawet była sprzeczna z nauką. Tymczasem same początki nowoczesnej nauki wywodzą się z duchowego rozmachu Kościoła. Swiadczą o tym wyprawy krzyżowe, które otwierały dla Europy cywilizację Wschodu chrześcijańskiego, oraz powrót dawnej nauki greckiej na Zachód, którą przynieśli uczeni, uciekający od barbarzyńskiego Islamu. Zapoznawanie się z szerokimi światami,z kulą ziemską, oraz z gwiezdnym przestworzem, ma również swe źródło w uniwersalnych dążnościach Kościoła. Co bowiem pchnęło **Kolumba**, odkrywcę Nowego Świata, na nieznany Atlantyk? Oto potrzeba Kościoła znalezienia nowej drogi do misji indyjskich, gdy stara droga przez Islam została zamknięta. Cudowny **podział naszej kuli ziemskiej** na długość i szerokość geograficzną ma swój początek w pierwszym południku, zakreślonym przez papieża Aleksandra VI., który rozstrzygnął bez wojny spór dwóch ówczesnych mocarstw kolonialnych. Działalność misyjna, czyli znów służba boża była zawsze potężnym czynnikiem odkrywczym geograficznym. Już Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła, wchodzące w skład Nowego Testamentu, zawierają ważne dane geograficzne. Ewangelia, jak i pisma Starego Testamentu, są pomocą i pobudką do najgłębszych dociekań, np. o powstaniu świata i życia, jak też i człowieka i o jego najdawniejszych dziejach. — Państwa Dalekiego Wschodu, na tysiąclecia zamknięte dla białego człowieka, otwierały się apostołom misjonarzom. A jak z **astronomią?** Każdy wie, że obserwatorium astronomiczne papieskie, to jedna z głównych pracowni tej nauki. Kopernik, wielki toruńczyk, był kanonikiem i bez swego wujka biskupa nie mógł stać się tym, kim jest. Jego naukę o obrocie planet wokół słońca ogłoszono w Rzymie na długo, zanim ukazało się drukiem jego dzieło wiekopomne „O ruchu ciał niebieskich". O kalendarzu naszym, pierwszym dokładnym, który jest jedną z podstaw jedności kulturalnej świata, o Kalendarzu Gregoriańskim uczy się każde dziecko, że jest dziełem papieża. Kulistość ziemi głosi już w VIII wieku biskup irlandzki Wergiliusz, później św. Albert Wielki, choć jeszcze w XVI wieku drwił z tej nauki — Luter.

A medycyna? Nieuctwo zarzuca Kościołowi, jakoby zabraniał sekcji zwłok. W samej rzeczy zabraniał krzyżowcom rozcinania trupów, czego dopuszczano się dla łatwiejszego transportu poległych. A więc Kościół bronił godności ciała ludzkiego. Natomiast sekcję anatomiczną uprawiano nadal i to w Watykanie. Właśnie anatomowie papiescy doszli do nadzwyczajnych wyników. Oni odkryli obieg krwi (Colombo i Caesalpinus), Eustachy zbadał ucho i dotąd nazywają część ucha trąbką Eustachego. Teodoryk w XIII w., spowiednik Innocentego IV, był chirurgiem, jeszcze nawet jako biskup. Natomiast sekcji zabraniali protestanci, purytanie XVIII w.

Co się tyczy **chemii**, to Kościół sprzeciwił się alchemii, to jest oszukańczej sztuce robienia złota, popierał zaś naukę chemii. Wynalazcą prochu wybuchowego w Europie był franciszkanim Schwarz w Fryburgu. Podstawy współczesnej biologii dał Spalloziani, ksiądz Augustianin Mendel jest odkrywcą praw dziedziczności. Podobnie **w innych naukach** jest niemało przedstawicieli Kościoła. Prawo Hammurabiego w babilońskim języku odczytał dominikanin Scheil. Ohm od którego opór elektryczności wziął nazwę, był uczniem Jezuitów, gdy dokonał swego odkrycia. Spośród innych sławnych fizyków byli gorliwymi katolikami Ampere, Volta, Galvani pośród największych lekarzy Pasteur, Virchow. Planck, wielki fizyk współczesny, nawet za Hitlera głosił, że wiara w Boga nie jest sprzeczna z nauką.

Nie brak też świadectwa dla podstępowości Kościoła — w obozie jego wrogów. Otóż sędziwy **wielki socjolog W. Sombart, wolnomyśliciel**, w jednym z ostatnich dzieł: „Człowiek", bardzo gorzkie słowa ma dla materializmu XIX w. „Był to wiek — pisze — największego zaciemnienia ducha i tylko garstka duchownych Kościoła trzymała straż Prawdy!"

Przed niewielu laty rozesłano **ankietę** do kilkuset najwybitniejszych myślicieli nauki w Europie na temat ich stosunku do wiary w Boga. Okazało się że tylko jeden jedyny, filozof ponurego nihilizmu egzystencjonalnego, Heidegger, jest zdecydowanym ateistą. Jakżeż inaczej było 100 lat temu! Stosunek wprost odwrotny. Nasz wiek XX, to wiek nowego stosunku nauki do wiary, a będzie, być może, wiekiem wierzącej nauki. Bo tylko brak wiedzy nie znajduje drogi do Boga nauki.

■

KOŚCIÓŁ OPIEKUNEM CZŁOWIEKA

Dawniejszy, zrównoważony ład społeczny, oparty na dobrowolnej służbie społecznej, był dziełem urządzeń społecznych Kościoła. Sposób, w jaki rozwiązywano zadania społeczne, zakrawa dziś na bajkę. Były bractwa strażackie, pogrzebowe, pomocy finansowej, policyjne, dróg i mostów, dróg wodnych itp, które dobrowolnie, z własnych funduszów, sumiennie pełniły to, co dziś przerasta nieraz możliwości państwa samego. A jest to tylko jedna karta ze złotej księgi p.t.: „2000 lat Caritas, Miłosierdzia chrześcijańskiego". Kościół, to **miłość społeczna**, najsilniejszy i nieodzowny czynnik społeczny. Kościół żądał jej od każdego w imię Chrystusa. Byli biskupi, co odmawiali pogrzebu chrześcijańskiego ludziom zamożnym, którzy nie uczynili żadnego zapisu testamentalnego na rzecz ubogich. I znów świadectwo obozu wrogiego Kościołowi:

Kropotkin, komunista, współpracownik Lenina, zostawił książkę na temat pomocy wzajemnej, gdzie wykazuje, że nie tyle współzawodnictwo, walka, nienawiść, ile raczej wspólnota dobrowolnej służby jest czynnikiem rozwoju społecznego. A głównie zanik tego poczucia wspólnoty po wiekach średnich doprowadził do obecnego rozstroju społecznego. Postęp naszej doby sprowadza się do tego, by znaleźć właściwe rozwiązania mnogich, palących spraw społecznych. Może to nastąpić tylko za wskazaniami Kościoła. On zorganizował ubogimi ówczesnymi środkami nie tylko szpitalnictwo i **opiekę nad wszelką** słabością i nieszczęściami, w czasach straszliwych morów, głodów i klęsk społecznych, lecz i społeczną oświatę wszystkich stopni. Należy wrócić, nie do dawnych urządzeń społecznych, lecz do dawnego posłuchu głosu Kościoła.

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty

(Ciąg dalszy) 3)

Pod wrażeniem sennego triumfu trwał jeszcze Sadok, gdy na jawie odmykał powieki. Chłód pustej izby wymazał ze świadomości resztkę złudzeń. Rzeczywistość ostro przeciwstawiała się wyobraźni. Najtrudniej poddawało się ocknieniu ciało; dopiero po dłuższej chwili uprzytomnił sobie, że zdrętwiało mu prawę ramię. Było bez czucia i władzy, drętwe i ciężkie, jak kłoda.

Na szybach, zmatowiałych od szronu, jaśniał poranny brzask.

Nie wiadomo, czy słońce świeciło, czy powstał chmurny dzień. W pokoju zimno: skrzepła powierzchnia wody w miednicy.

Pierwsze świadome myśli Sadoka obciążone były wspomnieniami snu. Cóż mógł oznaczać? Przypuszczenie, że niewygodna pozycja ciała, powodując zahamowanie obiegu krwi, zrodziła w mózgu wizję cierpień pod pręgierzem, wyglądało zbyt naiwnie. Przecież fakty nie istnieją w oderwaniu, gdyż łączą się nieodrębnie z łańcuchem życiowego nurtu. Bezpośrednia przyczyna jakiegoś zjawiska nie jest z nim równoznaczna, ani zjawisko nie jest jej objawem tak, jak ogień nie jest objawem ruchu ręki, pocierającej zapałkę. Zdrętwienie ramienia było, zapewne, wygodnym pozorem dla powstania podobnego snu, ani mniej, ani więcej, jak zimno w pokoju, twarde łoże, suchość gardła, czy gorączka...

Nieskładnie zaczął się ten dzień Sadokowi. Sen pozostawił osad niepokoju w myślach. Mięśnie, po niewygodnej nocy, dokuczały zmęczeniem. Błahe niepowodzenia mąciły powszedniość zdarzeń i poszturchiwały wolę do nowych decyzyj. Zaczęło się od zapałek. W pudełku była tylko jedna. Mógł zapalić maszynkę i po śniadaniu wziąć od niej ogień do papierosa. Niestety, siarkowy łepek prysnął iskrą na podłogę i — przepadło śniadanie i palenie. A papierosa miał już w ustach. Głód nikotyny rozdrażnił zziębnięty organizm. Począł Sadok szperać po kieszeniach w poszukiwaniu jakiejś zawieruszonej zapałczyny, gdy jednak nic nie znalazł, poddał się pokornie nowemu umartwieniu. Po to wszak nie zarzucił całkowicie palenia, jedynego świadomego nałogu, by zależeć od łaski ludzi, darujących tytoń (sam nigdy nie kupował, ani prosił) i cierpieć niedosyt, gdy go brakło, a częściej brakło. I teraz nie pozwolił sobie na pójście do sąsiada po ogień. Uklęknął pod oknem, by odmówić ranne modlitwy, Od okna wiało. Na przekór dreszczom pochylił czoło, przybliżył wargi do szkła i oddechem szeptanego psalmu stopił matowy zamróz na szybie.

W nieprzejrzystej bieli szronu zniebieściło się okienko na rozległy widok:

Tuż pod domem — wklęsły szlak koryta rzeki. Na prawo — most: równe, żelazne przęsła i biegnąca na przestrzał wstęga drogi. Pod mostem — omieciony lód ślizgawki miejskiej.

Naprzeciwko okna brzeg wznosił się skarpą urwistą, kształtując wzgórze obrębione murem Kolegiaty. Świątynia, na tle sinych śniegów i rozbłyszczonego słońcem widnokręgu, rosła, niby olbrzymie ptaszysko, z opuszczonymi skrzydłami dachu i wyciągniętą w niebo szyją wieży. Przycupnęły przy niej, jak pisklęta, zabudowania plebanii i domki gospodarcze.

Dumanie nad Kolegiatą należało do porządku świętobliwych rozmyślań Sadoka. Ilekroć zwracał ze swego pokoju oczy na świat, na widność, zawsze bryła świątyni, jak „memento" wiekuistości, wrażała mu się w źrenice. Przeżywał jej samotność, jej wzniosłe odosobnienie.

Wiekopomny przybytek chwały Bożej, górując nad pustkowiem najbliższej okolicy, wywyższał się ponad miasto z przeciwległego brzegu, obcy dla ludzi, którzy na codzienny użytek wystawili sobie wśród kamienic dwa nowe, parafialne kościółki. Od miejskiego skupiska odgradzało Kolegiatę zaledwie koryto rzeki, a nie zdołał połączyć jej z Bossucinem ani piękny, nowoczesny most, ani wygodna, brukowana droga. Nie dziwiło to, nie gorszyło nikogo, prócz Sadoka. Sadok przeżywał los Kolegiaty. I jego też nic nie łączyło z ludźmi miejskimi, wśród których przebywał, którzy mu się kłaniali i omijali z szacunkiem. Nie znał ich nazwisk, nie zauważał ich domów, znając jedynie tę zapomnianą przez nich świątynię z przeciwległego brzegu. Wywyższała się ponad powszechność, podobnie jak on wywyższał się ponad doczesność. Dlatego upodobał sobie to miejsce...

Przed godziną dziewiątą Sadok powstał z klęczek. Z trudem przełknął ślinę. Zgrabiałe czonki poruszały się tak niezdarnie. Gdy zstępował ze schodów, trzęsły nim dreszcze, a stawy w kolanach, jak zardzewiałe, dotkliwie bolały. Na dole drzwi od kuchni gospodarza zastał odemknięte, więc wstąpił tam , chcąc rozgrzać się przed wyjściem na dwór. Kucharka zrazu nie zwróciła nań uwagi. Zła była tego dnia. Gospodyni skarciła ją, że węgiel zbytnio trwoni dla sublokatorów. Naturalnie miała na myśli brata Sadoka, lecz cóż to za trwonienie, jeżeli w jego pokoiku tak zimno, jak w psiarni? Zresztą, czyż to zwyczajny sublokator? Gospodarz Horn sam przecież mówił, żeby mu, biedaczynie, niczego nie żałować. Gospodyni też mu w istocie nie skąpiła, tylko chciała, żeby ją prosił i dziękował, a brat Sadok dla siebie nigdy o nic nie prosił. Taki już niezwyczajny człowiek. I z duszy i z wyglądu. Gdyby kto obcy nie wiedział, że to chrześcijanin, a nawet niedoszły ksiądz, mógłby go wziąć za żyda.

Chudy, długi, w ciemnym chałaciejesionce, której nawet w mieszkaniu nie zdejmował, miał Sadok olbrzymie czoło z łysiejącymi zatokami na skroniach, czarne brwi, wydatny nos, binokle na wyłupiastych oczach i brodę obfitą czarną brodę, maskującą wiek i prawdziwy wyraz twarzy.

Stanął sobie oto przed blachą, dłonie ukrył w rękawach, na bok głowę przechylił i zapatrzył się w żar ognia, promieniejący z fajerek. Obok, w pękatym saganie, gotowały się kartofle dla kur. Brudne szumowiny bulgotały, pęczniały bąble piany i bryzgały kiem na rozpaloną blachę.

Antoniowej, gdy raz i drugi zerknęła na Sadoka, zmiękło serce litością. Zagadnęła przyjaźnie:

— Czy to brat dzisiaj do Komunii nie przystępuje, że tak późno wstał?

Sadok odwrócił głowę w stronę kobieciny, a poszerzenie zarostu na linii warg świadczyło, że się uśmiechnął. Skromny to był uśmiech, zgodny z pokorną postawą, z rękami schowanymi w rękawach i ukrytymi za taflą szkieł źrenicami.

— Czuwałem długo w nocy, a obudziłem się późno.

Kucharka wstrząsnęła głową, odłożyła tarkę na stół i, dziwiąc się własnej śmiałości wyznała:

— Na mój głupi rozum to niekoniecznie trzeba się tak Panu Bogu narzucać. Pomodlić się co dzień w kościele — można, ale żeby co rano do Komunii — nie wiem, czy nawet zdrowo dla takiej słabizny, jak brat. Zimno dziś strasznie na dworze. Niech lepiej brat posiedzi sobie troszkę i kawy wypije...

Sadok stulił ramiona, pochylił głowę i, zwracając się ku wyjściu, mruknął: „Bóg zapłać". Drzwi za sobą zostawił nie domknięte. Zamykając je, Antoniowa martwiła się swym prostactwem. Boć gdyby nie zabierała głosu w nie swojej sprawie, może by postał sobie dłużej przy ogniu, a widocznie ciepła mu brakowało, jeżeli tak zaszedł bez niczego i po nic do kuchni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

Francja

OFIARY

na fundusz Prasowy

„Polski Wiernej"

P. Gibowski St. z Venette-Compiegne ..... 100 fr.
P. Jagła z Messy ..... 200 —
P. Serafiński, 157, rue de l'Universite Paris VII, ... 500 —
i wzywa p. Stefana Katelbacha, 76-78, Champs Elysees, Paryż, do dalszego kucia łańcucha.
P. Jędrosz Bronisław z Gautherets składa ..... 100 —
i wzywa: prezesa Chóru Kościelnego „Niepokalana" w Gautherets, p. Bolesława Dudziaka i prezesa Towarzystwa św. Barbary w Gautherets p. Ignacego Kończaka.
P. Bzdręga Florian z Gautherets składa ..... 100 —
i wzywa do dalszego kucia ogniwa Druhów: Józefa Nowaka i Czesława Tomkowiaka z KSMPM. w Gautherets
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej w Gautherets składa ..... 500 —
i wzywa do dalszego kucia ogniwa Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej i Męskiej w Baudras

*

NA BIEDNĄ MŁODZIEŻ AKADEMICKA

Bezimiennie ..... 500 fr.

*

Na dzieci polskie w Kraju złożyli w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu Podoficerowie Obozu Zbornego nr. 3 w Lille z likwidacji kasyna 64.530 fr. franc. oraz 1457 fr. belg.

KOMUNIKAT P. Z. K.

2. V. 1947 LILLE

Podajemy poniżej program uroczystości, jaką Polskie Zjednoczenie Katolickie urządza w dniu 2 maja w Lille, ku uczczeniu Konstytucji Majowej.

10 godz. — Msza św. w Kościele Uniwersytetu Katolickiego. Kazanie wygłosi Ksiądz Rektor Kwaśny.

11 g. 30 — Uroczysta akademia w sali Uniwersytetu Katolickiego.

13 g. 30 — Pochód głównymi ulicami do pomnika poległych.

W uroczystości weźmie udział Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Lienart.

Prosimy, aby poczty sztandarowe przybyły o godz. 9-tej.

Uniwersytet Katolicki znajduje się na Boulevard Vauban. Jest to nieco dalej, aniżeli do kościoła St. Etienne, w którym była odprawiana Msza św. w latach ubiegłych. Dlatego najwygodniej wsiąść na dworcu do tramwaju H albo I Należy wysiąść na rue Nationale na przystanku przy kościele Sacre - Coeur i stosować się do wskazówek, jakie udzieli nasz posterunek porządkowy.

POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE we FRANCJI

UROCZYSTOŚCI 3-CIO MAJOWE W PARYŻU

Wzywa się wszystkich Polaków z Paryża i okolicy do gremialnego wzięcia udziału w tegorocznych uroczystościach 3-cio majowych.

W niedzielę, dnia 2 maja odbędzie się uroczysta akademia w sali „Cercle [illegible]aire" 8, Place St. Augustin, metro St. Augustin. Początek o godzinie 15-ej. Wstęp wolny Na program składają się występy czołowych artystów polskich.

W poniedziałek, dnia 3 maja o godz.. 11-ej odprawi się uroczyste nabożeństwo w kościele polskim 263 bis, rue St. Honore, metro Madeleine lub Concorde.

Wszystkie organizacje polskie okręgu paryskiego zechcą przysłać swe sztandary na obie uroczystości. Obowiązek ten ciąży przede wszystkim na organizacjach, wchodzących w skład Centralnego Związku Polaków i Zjednoczenia Katolickiego.

Komitet Organizacyjny.

*

SREBRNY JUBILEUSZ BRACTWA MATEK RÓŻANCOWYCH W GAUTHERETS

W dniu 2 maja Bractwo Matek Róż. w Gautherets, jedno z najliczniejszych Towarzystw w Śr. Francji, obchodzić będzie 25-lecie swej działalności.

W SOBOTĘ, 1 maja, od g. 18-ej — Spowiedź dla wszystkich członków Bractwa.

W NIEDZIELĘ: o g. 9-ej — wspólna Komunia św. podczas rannej Mszy św. Popołudniu o g. 14-ej — w sali Patronażu — otwarcie i zwiedzanie Wystawy robótek ręcznych i haftów KSMPŻ i Matek. O g. 15-ej przyjmowanie Bractw Towarzystw i Kół w sali kopalnianej. O g. 16-ej — Majowe nabożeństwo. Po nabożeństwie dalszy program na sali i wesołe przedstawienie: „Dla miłego grosza". Zarząd Bractwa zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków i Rodaczki z Gautherets i okolicy na ten jubileusz.

*

Zginęli śmiercią górnika

Społeczeństwo nasze we Francji pogrążone zostało w żałobie, spowodowanej śmiercią górników — Polaków podczas strasznej katastrofy w kopalni Courrieres w Sallaumines. W poniedziałek, 19 kwietnia, około godziny 6 po południu, potężny słup ognia i dymu wzbił się ponad 4-ym szybem. Huk straszliwy, przewyższający grzmoty burzy, przechodzącej w tym czasie nad miastem, wstrząsnął domami osady. Przerażonym oczom, biegnącej na miejsce wypadku, ludności ukazał się obraz zniszczonej wieży kopalnianej, otoczonej obłokami dymu. Rozpacz powiększała świadomość, że pod ziemią znajduje się 365 górników — ojców, mężów, braci i synów zatroskanej ludności.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratowniczej. Ponieważ dostęp do wnętrza kopalni przez szyb 4-ty stał się niemożliwy z powodu zasypania go zwałami ziemi, które obsunęły się, na skutek wybuchu, prace ratownicze rozpoczęto przez szyb 3-ci, położony w Mericourt s. Lens. Po całonocnej pracy, która wydała się wiekiem dla masy zapłakanych niewiast i dzieci oraz górników, oczekujących na powierzchni, nadeszły pierwsze wiadomości o rozmiarach katastrofy: 14 zabitych, 33 rannych. Wśród zabitych znalazły się 4 nazwiska polskie. Są to: Wysocki Szymon, Kaczmarek Jan, Łobodówna Helena i Bajerówna Gertruda. Poza tym zostało rozszarpanych 30 koni, pracujących w kopalni, a znajdujących się niedaleko miejsca wybuchu. Katastrofa, jak wynika z przeprowadzonego śledztwa, została spowodowana przez krótkie spięcie w przewodach elektrycznych, od czego zapaliły się gazy i pył węglowy, nagromadzone w kopalni. Szczęściem, wybuch główną swą siłą skierował się do szybu. Gdyby bowiem uderzył w kierunku chodników, los pracujących w kopalni byłby jeszcze okropniejszy: najprawdopodobniej nikt nie zostałby przy życiu!

Uratowani górnicy przeżyli i tak okropne chwile, błądząc w ciemnościach kopalni, wśród kłębów pyłu i dymu, ranni, lub słuchając jęków swych rannych braci, w oczekiwaniu na ratunek.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się w czwartek, 22-go kwietnia. Hołd pamięci poległym bohaterom pracy złożyło ponad 80 tysięcy osób. Nabożeństwo żałobne odprawił biskup Arras — J.E. Ks. Perrin. Spośród kapłanów — Polaków uczestniczyli w nim m. in. Księża: dziekan Nosal, dyr. Majchrzak, proboszczowie: Gocki, Glapiak i Januszczak. Rząd Francji wyasygnował kwotę 2 milionów franków na pierwszą pomoc dla poszkodowanych katastrofą.

Wydawnictwo „Polski Wiernej" składa tą drogą Rodzinom Zmarłych serdeczne i gorące wyrazy współczucia, a rannym szczere życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Z życia kolonji

ŚWIĘTO NARODOWE

AUBE (Troyes). , W niedzielę, dn. 9-go maja będzie obchodzona uroczystość 157-ej rocznicy Konstytucji 3-cio Majowej z następującym programem:

O godz. 11,15: uroczysta Msza św. na intencję Ojczyzny w kościele St. Remy, w której biorą udział wszystkie organizacje KTM. ze swymi pocztami sztandarowymi.

O godz. 15-ej na sali Patronażu St. Martin, rue des Marots, Akademia z występami dzieci szkolnych i Sekcji Teatralnej. Na zakończenie wyświetlony będzie polski film.

Apeluje się do wszystkich, miłujących Ojczyznę, aby w tym dniu stawili się do Troyes.

Zarząd Okr. ZRP.

*

U MATEK RÓŻANCOWYCH NA WSCHODZIE FRANCJI

CLOUANGE. — Dnia 18 kwietnia br. Bractwo Rożańcowe Matek z Clouange Rombas-Vitry obchodziło pierwszą uroczystość po wznowieniu swej działalności po wojnie. Uroczystość rozpoczęto nieszporami, odprawionymi przez Ks. Dziekana Miedzińskiego. Po nieszporach na sali Abreschwiller'a, po odśpiewaniu „Do Twej dążym kaplicy", prezeska p. Górszczykowa otworzyła uroczystość, witając zebranych rodaków. Wśród obecnych zauważono Ks. Dziek. Miedzińskiego z Metzu, miejscowego duszpasterza, ks. francuskiego, miejsc. prezeskę okręgową p. Mieloszyńską i sekretarkę p. Jaskulską z Metzu, prezesa Komitetu p. Kozyrę z Rombas, prezesa Tow. Samopomocy p. Jastrząbka z Rombas. Skolei przemówił do zebranych Ks. Dziekan Miedziński, wyrażając swą radość z tej uroczystości. Zwrócił uwagę na piękną inicjatywę Matek zaproszenia na uroczystość starców i poczęstowania ich kawą z plackiem. Nawoływał wszystkich Rodaków do organizacji katolickich, jak i do zgody. Również słowa zachęty do pracy organizacyjnej wypowiedziała p. Mieloszyńska z Metzu.

Następnie miejscowa młodzież odegrała „Ostatnie Zdrowaś", „Jejmość Ciekawska" oraz inscenizację „Ojciec i 3 córki", pod reżyserią p. Dudka z Rombas. Spośród aktorów wyróżnili się: p. Chruścielówna, p. Kluskówna i p. Wojas, Zakończono odśpiewaniem „My chcemy Boga".

Leonia JASKULSKA — sekr.

DAR 3-go MAJA

Zbiórka na fundusz szkolny w Belgii

Tak, jak w roku ubiegłym, przeznacza POLONIA w Belgii miesiąc MAJ na zbiórkę funduszów, przeznaczonych na FUNDUSZ SZKOLNY.

Nie będziemy przypominać Rodakom naszym o trudnościach finansowych, z jakimi walczy SZKOLNICTWO POLSKIE w Belgii, jak w ogóle na obczyźnie, i o tym, że nie ma środków na utrzymanie nauczycieli polskich, którzy mimo wszystko pracują z zapałem borykając się z wieloma trudnościami.

A przecież każdy z nas przyznać musi, że Szkoła Polska to podstawa wychowania dzieci naszych na Polaków, na dzielnych polskich obywateli. Niech zatym OJCIEC i KAŻDA MATKA w Belgii pamięta, że w miesiącu MAJU należy OSZCZĘDZAĆ, a każdy zaoszczędzony grosz przeznaczyć na SZKOŁĘ POLSKĄ.

Niech hasło: POLSKIE DZIECKO NA OBCZYZNIE NIE MOŻE ZAPOMNIEĆ JĘZYKA POLSKIEGO i MUSI POZNAĆ HISTORIĘ swego KRAJU. przyświeca wszystkim w tej oszczędności, a wynikiem jej będzie napewno zebranie poważnych funduszów, które pozwolą Związkowi Polaków powiększyć sieć szkół polskich w Belgii.

W Brukseli rozpoczyna swą akcję BRUKSELSKI KOMITET ZBIÓRKI NA FUNDUSZ SZKOLNY „3 MAJA", który zajmie się akcją zbiórkową w stolicy i który korzystać będzie jak w roku ubiegłym, z konta Cheques Postaux Związku Polaków (Assosiation des Polonais") Nr. 7814.90. Wpłacając datki, należy na odwrotnej stronie przekazu zaznaczyć, że dotyczą one FUNDUSZU SZKOLNEGO.

W miastach prowincjonalnych i ośrodkach polskich zorganizowane będą miejscowe KOMITETY ZBIÓRKOWE.

Wzywamy WSZYSTKICH do akcji. Niech nikogo z nas nie zabraknie w ogólnym wysiłku dla dobra naszych dzieci, które stanowią PRZYSZŁOŚĆ NARODU.

Ten sam apel kierujemy do RODAKÓW naszych z LUXEMBURGA. W sprawie składania datków i ofiar na SZKOLNICTWO POLSKIE W LUXEMBURGU należy się zwracać do p. W. Lachowicza, „R.S.F.P.", 16 rue de L'Eau, Luxembourg.

R.

WAŻNE OŚWIADCZENIE DLA STARAJĄCYCH SIĘ o WYJAZD z POLSKI do FRANCJI

Francuski Minister Pracy wydał dnia 24 marca rb. okólnik Nr. 49/48 do podległych sobie urzędów (les Inspecteurs divisionnaires du Travail et de la Main d'Oeuvre, les Directeurs departamentaux du Travail et de la Main d'Oeuyre) oraz do Prefektów (do wiadomości) w sprawie repatriacji robotników polskich.

W okólniku tym znajduje się ustęp, dotyczący sprowadzenia do Francji rodzin Polaków, pracujących we Francji. Ze względu na doniosłość tego zagadnienia dla bardzo wielu naszych Czytelników, podajemy ten ustęp okólnika w dosłownym przekładzie:

„Korzystam z tej okazji, aby zakomunikować Panom, że równolegle z podpisaniem wyżej wymienionego porozumienia z dnia 24 lutego 1948 r., nastąpiła między obydwoma zainteresowanymi rządami wymiana listów, przewidujących, że rząd polski nie będzie sprzeciwiał się wyjazdowi z Polski członków rodzin swych obywateli, zamieszkałych we Francji. Za członków rodzin są uważani:

dzieci poniżej 18 lat,
współmałżonek,
wstępni.

Takie same zapewnienie zostało dane co do narzeczonych (kobiet).

Podania, składane przez pracowników polskich, którzy pragnęliby, aby członkowie ich rodzin przybyli do nich do Francji, winny być kierowane do dyrektora departamentalnego do spraw ludnościowych (directeur departamental de la Population), który udzieli im wszystkich potrzebnych wskazówek w tym względzie".

*

KOMUNIKAT w sprawie wywozu pieniędzy przy powrocie do Kraju transportami zbiorowymi

Wszystkie sprawy, związane z wywozem pieniędzy do Polski, można załatwić legalnie w Banku PKO, który został do tego wyłącznie upoważniony przez władze polskie i francuskie. Przy pociągach repatriacyjnych Bank PKO zastępowany jest przez Oficjalne Biuro Podróży „Polorbis", które załatwiać będzie na miejscu (przy pociągu) sprzedaż złotych w gotówce oraz przekazy do Polski.

Na wypłaconą kwotę każdy reemigrant otrzyma pokwitowanie. W kraju pieniądze mogą być podjęte gotówką w Centrali Banku PKO Warszawa ul. Krucza Nr. 46, albo też przekazane pod wskazanym przez zleceniodawcę adresem.

Kada osoba dorosła i dziecko ma prawo przywieźć do Polski najwyżej po cztery tysiące złotych w gotówce.

Kurs banknotów złotowych jest następujący: — Fr. 100 — Zł. 120, czyli Zł. 100 — Fr. 84.

Dla wyjeżdżających transportami opłaty zostały znacznie obniżone.

Każdy reemigrant, który we Francji pracował zarobkowo, ma prawo wywieźć w formie przekazu posiadane pieniądze do wysokości:

Fr. 100.000 — jeśli pracował mniej, niż 5 lat.

Fr. 150,000 — jeśli pracował od 5 — 10 lat.

Fr. 500.000 — jeśli pracował powyżej 10 lat.

Kurs przeliczenia dla przekazów wynosi: za fr. 100 — zł. 186 —

Belgia

UROCZYSTOŚCI 3-cio MAJOWE w BRUKSELI

W programie tegorocznych uroczystości, z okazji rocznicy Konstytucji r. 1791, odprawione zostanie w dniu 2 maja (niedziela) o godz. 15-ej w Katedrze św. GUDULI uroczyste „TE DEUM" dla Polaków, zaproszonych Belgów i Gości zagranicznych.

Tegoż dnia, w godzinach wieczornych, urządzona zostanie dorocznym zwyczajem, AKADEMIA, połączona z częścią artystyczną. (Pora Akademii i miejsce zostanie podane do wiadomości oddzielnie).

Dnia 3 MAJA (poniedziałek) odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w Polskiej Kaplicy przy Av. Brugman, 121) wejście przez bramę domu — I piętro).

Przy tej okazji przypominamy, że polskie nabożeństwa odprawiane są w każdą niedzielę o godz. 11.15 w Kaplicy przy Av. Brugman, 121.

Niezależnie od uroczystości brukselskich odbędą się we wszystkich polskich ośrodkach w całej Belgii nabożeństwa i akademie, połączone ze zbiórką na FUNDUSZ SZKOLNY.

*

OD ADMINISTRACJI

Mme Pecheur Roger, uprzednio zamieszkała a Reynel (Haute Marne), proszona jest o podanie swego obecnego adresu do Administracji „Polski Wiernej".

Mr. Kaim który osobiście zaprenumerował 18. 12. 1947 r. „Polskę Wierną" i opłacił prenumeratę za pół roku z góry, proszony jest o podanie swego dokładnego adresu, gdyż poczta zwraca gazetę.

(3)

Listy z Cholerakao

O szóstej godzinie rano, przed nasze mieszkanie zajechał kamionetką miejscowy handlarz węglem Pan Belijajo, aby nas zawieźć do Okaka, gdzie mieszkał polski ksiądz. Cielak bowiem zgodził się być chrzestnym ojcem, ale pod tym warunkiem, że bliźnięta będą ochrzczone przez polskiego księdza.

— To się rozumie, odpowiadał w kółko mojej Hance, że tutejszy ksiądz może ochrzcić twoich synów na miejscu, ale, jak jesteśmy Polakami, to chodźmy do polskiego księdza.

Na dwóch ławeczkach, ustawionych na kamionetce, zasiedli oboje Cielakowie, ja i Józef Baran, ze swoją narzeczoną Barbarą Kogut. Józef Baran przyjął nasze zaproszenie na chrzciny, bo i tak od tygodnia już nie pracował jako, że na ostatniej zabawie zwichnął sobie rękę. Tak jakoś niezręcznie walnął pięścią w kark miejscowego galanta, który Baśce nie dawał spokoju, że mu ręka w przegubie wyskoczyła ze stawu i do dziś nie może nią ruszać. Basia Kogut zaś tak czy owak miała jechać do lekarza, bo jej lewe oko coraz bardziej zachodziło krwią od czasu ostatniej rozmowy, jaką miała z Józkiem po tej zabawie.

Hance nie bardzo się to podobało, że Cielakowie takich nam ludzi nastręczyli na chrzestnych. — Hrabia ci kamionetką węglarza nie pojedzie, tłumaczył jej Antoś i zresztą czy to ich wina, że tak zdziczeli w tych obozach w Niemczech? Najlepszy człowiek, skazany przez tyle lat na bezmyślne życie, bez pracy, bez celu, wykolei się. Stłoczeni w tych barakach, jak nieboskie stworzenia i jak nieboskie stworzenia traktowani, wielu z nich przestało być ludźmi. Odrzucić ich teraz od siebie, odgrodzić się od nich, jak od zarazy, nie próbując ich naprowadzić na drogę uczciwości i honoru, to nie po chrześcijańsku. Ludzką rzeczą jest upaść, trzeba im dać okazję, by mogli powstać, odrodzić się.

Mimo wszystko, Hanka z pewnym lękiem kładła swego syna na ręce Baśki. Drugiego wzięła Zośka Cielakowa. Na odjezdnym Hanka jeszcze raz upominała mnie, że ten z kreską za uchem to Wati, a drugi do Dżoni, żebym nie pomieszał. Kiedy szofer ruszył, Antoś nachylił się ku mnie i powiada: Wawrzek, przecież nie możesz pozwolić, aby twoi synowie nosili imiona pańskich piesków. Jak świat światem, żaden uczciwy Polak nie nazywał się Wati, ani Dżoni. Były Jakóby, Szymony, Andrzeje, Kazimierze, Wojciechy; mało to jest tych świętych patronów pańskich, ale Wati i Dżoni — to tylko psy we dworze tak się nazywały. Wati i Dżoni Kurzawa, do czego to podobne, Wawrzek?

— Tak i mnie się wydaje, Antoni, ale Hanka mi oczy wydrapie. — Z Hanką ja załatwię, wmieszała się Zośka. Zresztą, Hanka może sobie na nich wołać Wati i Dżoni, ale w papierach będzie napisane ludzkie-chrześcijańskie imię i kiedyś, jak chłopcy dorosną, nie będą się musieli wstydzić przed ludźmi.

Wmieszaliśmy Józka i Baśkę w tą umowę i stanęło na tym, że jeden będzie się zwał Karol, a 2-gi Jan. Chłopcy byli do siebie podobni, jak dwie krople wody, to też Hanka jednemu zrobiła małą kreskę czarnym węglem za uchem. — Temu będzie Karol zadecydowałem, a drugiemu Jan.

Dzieci krzyczały w niebogłosy, jak im ksiądz główki wodą polewał. A nie żałował tej wody pooblewał czepeczki i derki, spieszyło mu się. Zośka swoją chusteczką tak pilnie wycierała tę wodę, że z tej kreski za uchem śladu nie zostało. Zaklinałem ją: — Cielakowa, dajcie pozór teraz, żeby nie pomieszać Karola z Janem. Kiej cóż, ksiądz podał książki do podpisu, dzieci przechodziły z rąk do rąk i stało się. Niech mnie kto zabije, a nie wiem, który jest Jan, a który Karol. — Wielkie rzeczy, powiada Zośka, kreskę zawsze można jeszcze zrobić. — Ale któremu, zacząłem krzyczeć, któremu, bo mnie rozpacz ogarniała, na tę myśl, że stanę przed Hanką i cóż jej powiem? Że to nie jest ani Wati ani Dżoni, tylko Jan i Karol, ale który z nich Jan, a który Karol — to tylko jeden Bóg wie.

— Co tam kumie, pocieszał mnie Józek, grunt, że ochrzczone; chodźmy na jednego, a może się jako wyjaśni.

WAWRZEK KURZAWA

Początek końca

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Lipcowe wybory były punktem szczytowego powodzenia partii nazistowskiej, w następnych bowiem, odbytych już 6 listopada tego samego roku, partia ta utraciła aż 2 miliony głosów. Katastrofa zbliżała się milowymi krokami! Nastroje, jakie panowały w tych dniach w partii, najlepiej charakteryzuje znany **pamiętnik polityczny Goebbels'a.** „Od Hotelu Kaiserhof do kancelarii Rzeszy", w którym pod datą 8 grudnia 1932 r., ówczesny kandydat na ministra propagandy zanotował okrzyk rozpaczy, jaki padł z ust Hitlera na wieść o utracie wpływów. Czytamy tam: „Fuehrer godzinami przemierza długimi krokami pokój hotelowy. Widać z wyrazu twarzy, jak silnie się w nim kotłuje... W pewnym momencie zatrzymuje się i powiada: „Jeśli kiedyś partia się rozleci, wówczas w ciągu trzech minut — biorąc rewolwer do ręki — skończę z sobą"! Ale Hitler tego najrozsądniejszego pomysłu, jaki kiedykolwiek powziął w życiu — niestety — nie urzeczywistnił. Jego kapitalistyczni opiekunowie, którzy podkarmiali go,, niby własne niemowlę w niezwykle wzruszającej formie zajęli się losem jego partii. Dlaczego nie mieli tego zrobić? Czyż tak liczebnie silna partia polityczna była kiedykolwiek podporządkowana rozkazom niemieckiej ekskluzywnej burżuazji? Czyż mieli dopuścić do tego, aby przedsiębiorstwo, w które zainwestowali tyle milionów, ogłosiło upadłość, zanim wkłady zaczną się amortyzować? Przecież fiasko NSDAP oznaczałoby równocześnie wytrącenie niemieckiemu imperializmowi gospodarczemu najważniejszej broni z ręki.

4-go stycznia 1933 roku doszło więc w domu kolońskiego bankiera, barona Kurta von Schroeder'a, **do spotkania Hitlera z von Papenem.** Zakończyło się ono całkowitym pojednaniem, gdyż reakcja, po rozpatrzeniu na zimno przyszłych korzyści, zdecydowała jednak poprzeć kandydaturę Hitlera na fotel kanclerza Rzeszy.

To był początek końca!

W dniu **30 stycznia 1933 r., o godzinie 12 w południe,** Hitler — już jako kanclerz Rzeszy — złożył na ręce prezydenta Hindenburga przysięgę na konstytucję — po to, by po upływie zaledwie sześciu tygodni przysięgę tę złamać. „Uchwycił" w swe ręce władzę, wypchnięty „tylnymi drzwiami". Swoją **„Machtergreifung"** nazwał „narodową rewolucją".

Oto cała prawda o tej przedziwnej „partii robotników", która pozwalała finansować się przez krajowych i zagranicznych przedstawicieli wielkiego kapitału, niemieckiego robotnika natomiast wyzuła z wszelkich praw zawodowych, pozbawiła reszteczki wolności, zabrała dobytek, zdrowie i — jakże często — także życie.

„Polska Zachodnia".

PENSJONATY PRACY

(Dokończenie ze strony 5-tej)

nariuszki korzystać z niego będą turnusami.

Dom, chleb, praca, zdrowie biologiczne i moralne, oto warunki, które najszybciej i najskuteczniej wyleczą świat z poczucia niezawinionej krzywdy i zaszczepionej przez komunizm nienawiści społecznej.

Droga do odkupienia starych win w stosunku do robotniczego świata pracy, została wytyczona! Wskazał ją dar Chrystusowy, wskazała ją miłość społeczna. Nie martwcie się materialiści ekonomiczni. Ta „kalkulacja" Chrystusowa jest klasycznie ekonomiczna! Im szybciej ją zrealizujecie, tym lepiej dla człowieka, tym lepiej dla pokoju świata.

Pieniądz... — złoty krążek, jak lustro! Dwa oblicza: — jasne i ciemne. Mówiłem o... jasnym. Nie chcę przez to powiedzieć, iż nie dostrzegam ciemnego! Przeciwnie! Dostrzegam również złowrogi błysk jego oblicza. A kiedy to mówię, widzę: **baraki robotnicze!** Widzę „węgieł" robotniczy. A poza węgłem... **przyczajone oko lufy!!!**

Było zło, i jest zło. Ale źle czyni ten, kto usiłuje wygnać diabła belzebubem!

Na dnie krystalicznej myśli Księdza Dziekana Nosala błyska słońce Chrystusowego denara z przypowieści Ewangelicznej **o... najemniku.**

Rozwińcie społecznie... denar Chrystusowy! Natychmiast! Od zaraz! I niech nowe dni odegną z tego Boskiego pączka świeże płatki czynów społecznych, na społeczne trwanie, na społeczny pokój i na społeczne szczęście.

Florian BAŁTA

■

OD REDAKCJI

Następny reportaż poświęcimy największej parafii polskiej w Bruay en Artois. Dalsze zaś: — centralnej Francji.

Zaabonujcie „Polskę Wierną"! Podwójcie jej nakład. „Polska Wierna", to: Wasze wierne sumienie! I honor Wasz! Wypiszcie na Waszych progach: „POLSKA WIERNA". Rozpowszechniając „Polskę Wierną", bronicie krzyża w koronie Orła Polskiego. Bronicie Chrystusa w Narodzie Polskim. Kto z Was jest żołnierzem Chrystusowym, niechaj bierze oręż „Polski Wiernej" do ręki, i niechaj stanie w szeregach katolickich. „POLSKA WIERNA" — TO „POLSKA WALCZĄCA"!

W polskim domu — „Polska Wierna"!

POSZUKIWANIA

DIBEL Janinę córkę Leona i Janiny urodzoną w 1925 r., w Wilnie, wywiezioną do Hamburga w 1943 r. i MASŁOWSKĄ Reginę córkę Michała, urodzoną w 1927 r. w Wilnie, wywiezioną do Hamburga w 1943 r., poszukuje: St. K. Nowicki — Witley Camp — Nr. Godalmine — SURREY (Anglia).

Po raz pierwszy od r. 1939

Już są w sprzedaży
POLSKIE WÓDKI GATUNKOWE
„ZAGŁOBA"
Żądajcie: „WIŚNIÓWKI" i „WYBORNEJ"
„ZAGŁOBA"
prospekty, cenniki i próbki na żądanie wysyłamy w ciągu 24-godzin
Zamówienia i ekspedycja:
SARL „ZAGŁOBA" — 38 av. des Ternes — PARIS (17)
Poszukujemy przedstawicieli na prowincję, szczególnie w Północnej Francji.

WSZYSCY JUŻ WIEDZĄ
że:
najtańszą i najlepiej zaopatrzoną księgarnią we Francji jest
„Libella"
SKŁADNICA POLSKIEJ KSIĄŻKI
12, rue St. Louis en L'Ile, PARIS (4)
Metro: Sully Morland
POSIADAMY na składzie bogaty zapas książek, wydanych w: — Anglii, Ameryce, Francji, Polsce, Szwajcarii, Włoszech i na Bliskim Wschodzie.
WYSYŁAMY książki polskie i francuskie do: — Afryki, Ameryki, Anglii, Belgii, Holandii, Polski, Szwajcarii i na całą Francję.
JESTEŚMY położeni w najpiękniejszym zakątku Paryża — w pobliżu Notre Dame i obok Hotel'u Lambert.
OTRZYMALIŚMY ostatnio duży wybór polskich melodii tanecznych: — TANGO — WALC — FOX - TROT.
Żądajcie bezpłatnych katalogów

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktór Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
Tel.: COPernic 47-64.
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

D. Dowojna Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

OSZCZĘDNOŚCI
najkorzystniej jest lokować
w BONACH KASOWYCH
Są to wkłady terminowe, od których Bank PKO płaci zgóry odsetki od 1 i pół proc. do 3 proc. zależnie od terminu płatności (3, 6, 12 lub 24 miesiące).
BANK P.K.O.
ODDZIAŁ w PARYŻU:
23, rue Taitbout, PARIS (9)
AGENCJA w LENS:
1, Av. de Varsovie, LENS (P. de C.)

DAJĘ LEKCJE
francuskiej konwersacji, także literatura polska i historia. Dawne osiadły w Paryżu, 6, rue Thouin (5a), 12 — 2. Mr. Kanfer

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego
(Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)
TŁUMACZENIA
metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty
Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast
M. Jaroszyk
Traducteur Juré
59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12)
(Métro Porte Dorée)

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 16e
24, rue Stephenson
No d'Autorisation 1322
Gérant: L. CHARPENTIER

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej":
Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPEra 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA" Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedyńczego numeru — 10 Frs.

Oddziały:
w BELGII:
Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p. Bruxelles 8103,72. Prenumerata kwartalna — ..... 35 Frs belgijskich
Cena pojedyńczego numeru — ..... 3 Frs. belgijskie
w LUKSEMBURGU:
Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna ..... Frs. 35
Cena pojedyńczego numeru ..... Frs. 3.
w ANGLII:
Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2
Cena pojedyńczego egzemplarza w Anglii ..... 6 d.